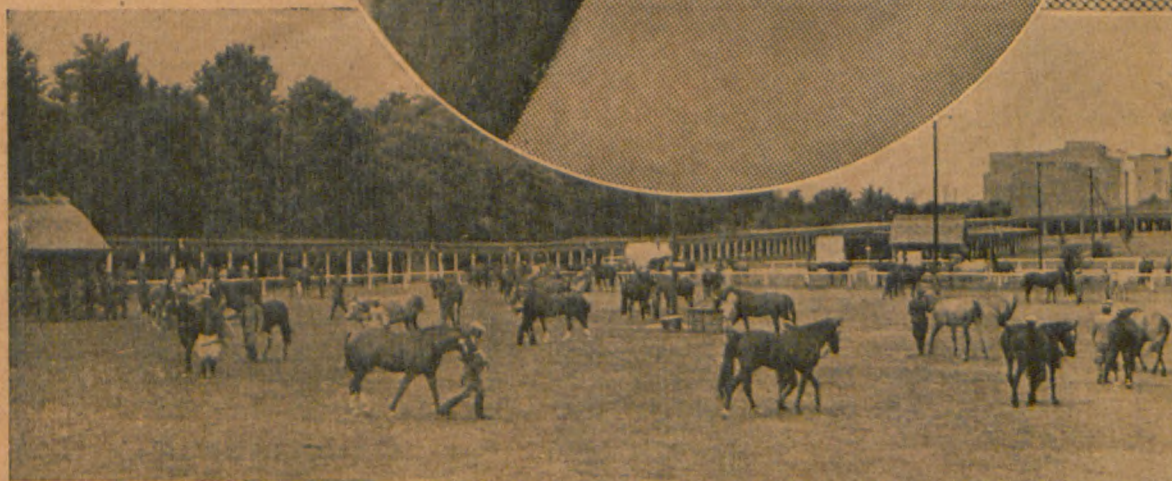
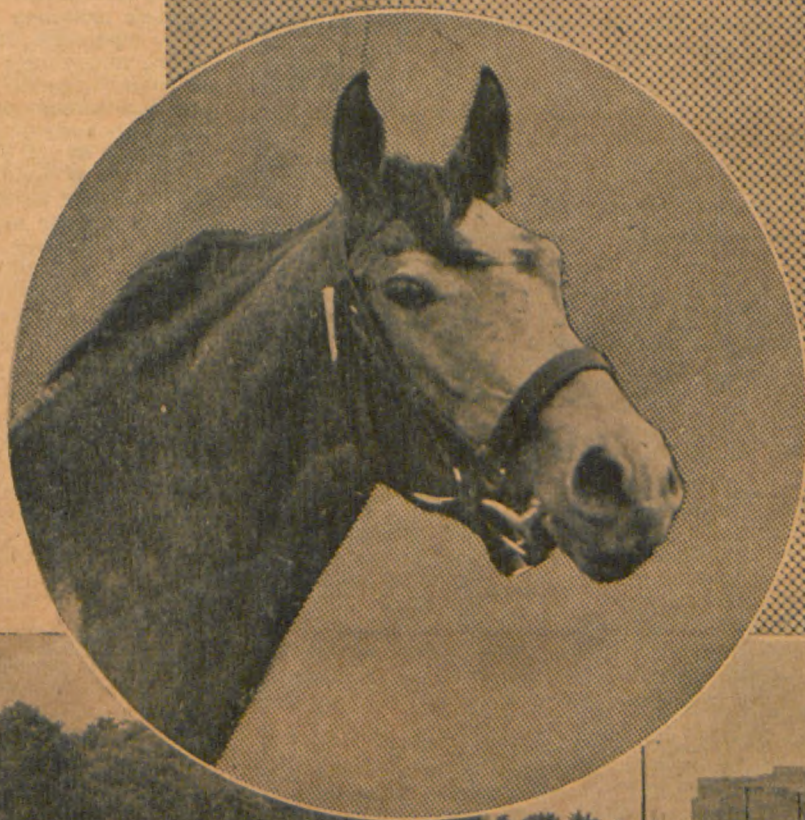


PRZEWODNIK

GOSPODARSKI

ORGAN CENTRALNEGO TOWARZYSTWA
ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH



T. FIEDLER

WYSTAWA KONI W LUBLINIE DAŁA
DOBRE ŚWIADECTWO NASZEJ HODOWLI

BOGUMIŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE S. A.

BOGUMIN — ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

Generalne
Przedstawicielstwo

STANISŁAW DYLEWSKI

Warszawa, Złota 45
Telefon 3-38-46

dostarczają

wypróbowane przez szereg lat preparaty do
zwalczania szkodników drzew, krzewów i zbóż

„GRANAMOR“ — skutecznie zabija wołka zbożowego w śpichrzach i młynach.

„AGROSTAN“ — sucha zaprawa zbożowa wzmacnia siłę kiełkowania i zapewnia zdrowy i bogaty zbiór ziarna.

ZĄDAJCIE W FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH I SPÓŁDZIELNIACH

WALNE ZEBRANIE O.T.O. i K.R. W WOŁOŻYNIE

W dniu 23 lipca 1939 r., o godzinie 13-ej w pierwszym terminie, a o godz. 13.30 w drugim terminie, w sali kina „Mars“ odbędzie się Walne Zebranie O.T.O. i K.R. w Wołożynie. Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i ustalenie prawomocności Walnego Zebrania.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania.
- 3) Sprawozdanie z działalności O.T.O. i K.R. za rok 1938/39.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorium.
- 5) Budżet i plan pracy O.T.O. i K.R. na rok 1939/40.
- 6) Dyskusja ad sprawozdaniem i planem pracy.
- 7) Uzupełniające wybory do Rady O.T.O. i K.R.
- 8) Wybór członków Komisji Rewizyjnej.
- 9) Wybór 2-ch delegatów na Zjazd C.T.O. i K.R. oraz 2-ch delegatów do Rady W.T.O. i K.R.
- 10) Wolne wnioski i komunikaty.



Od dn. 23.VII. do dn. 29.VII. 1939 r.

Niedziela, dn. 23.VII., godz. 8.15 — Koncert popularny muzyki polsk. w wyk. ork. Mar. Woj. z Gdyni; 9.00 — Nabożeństwo z Kościoła OO. Franciszkanów w Warszawie; 14.45 — „Czytamy Mickiewicza“ — „Pan Tadeusz“. Księga II-ga; 17.15 — Felieton podróżniczy „Ostatnie dni w Górach Księżycowych“; 19.00 — Teatr Wyobraźni: „Gospoda pod ukoronowanym kumotrem“.

Poniedziałek, dn. 25.VII., godz. 14.45 — Słuchowisko dla młodzieży „Dawid Coperfield“, cz. II; 18.50 — „Echa mocy i chwały“; 19.00 — Audycja strzelecka; 19.30 — Przy wieczery (z Wilna).

Wtorek, dn. 26.VII., godz. 8.15 — Dzieci mają głos: „O czym marzę“ — gawęda; 14.45 — „Czarne i białe niedźwiedzie“, pogad. dla młodzieży; 15.00 — Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Poznańskiej; 16.00 — Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada“ — z Wilna; 19.00 — Audycja dla robotników; 21.00 — Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Lic. Krzemienieckiego. Transmisja z Krzemienia; 22.00 — Polska między Wschodem a Zachodem: „Geograficzne położenie Polski a wielkie decyzje polityczne kontynentu“ — odczyt.

Środa, dn. 26.VII., godz. 8.00 — Koncert poranny Muz. Ogn. Wakac. Lic. Krzemienieck., transm.; 14.45 — „Nasz koncert“ — „W świecie haśni“ — aud. dla dzieci; 15.15 — Muzyka popularna w wyk. ork. Rozgł. Katowickiej; 16.20 — Wesołe piosenki w wyk. Heleny Zbicińskiej-Ruszkowskiej; 16.50 — Poranek w miejskim parku — pogadanka; 18.50 — Echa mocy i chwały; 19.00 — Śląska pozytywa — „Gęsi zawodzą — kaczkę zawodzą“; 19.30 — „Przy wieczery“ —

z Poznania; 21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego; 22.00 — Wiazanki melodj ludowych.

Czwartek, dn. 27.VII., o godz. 14.45 — Zagadka literacka — audycja dla młodzieży; 15.00 — Muzyka popularna z Krakowa; 16.45 — Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki; 18.00 — Echa mocy i chwały; 19.00 — Jules Romain: „Francja w lipcu 1914 r.“; 21.30 — Teatr Wyobraźni: „Imię Pan Pasek wojuje w Danii“, fragment z pamiętników Chryzostoma Paska — ze Lwowa; 23.15 — Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 28.VII., godz. 14.45 — Przerwane wakacje, powieść mówiona dla młodzieży; 15.00 — Muzyka popularna w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej; 16.20 — Pieśni w wyk. Chóru mieszanego Zjednoczenie — z Łodzi; 19.00 — „Baśń, Klechda, Legenda“ — „Ze starożytności bajecznej“ Tadeusza Zielińskiego prof. U. J. B.; 21.00 — Opowieść o Schurbercie — audycja z Poznania.

Sobota, dn. 29.VII., 8.15 — Z mikrofonem przez Polskę: Dziedzinie w Kolonii Bezrobotnych — z Poznania; 14.45 — U Dorotki w ogródku — audycja dla dzieci; 15.15 — Muzyka popularna w wyk. Rozgł. Wileńskiej; 18.00 — Muzyka polska z Poznania; 19.00 — „Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz“ — wesoła powieść radiowa; 19.30 — Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 — Melodie ziemi polskiej — Jaworzyńskie Tatry, Jaworzyńskie nuty — audycja słowno-muzyczna — z Poznania.

Audycje dla wsi:

W niedzielę, dn. 23.VII., — w audycji porannej dla wsi, jak zwykle, nadane zostaną: o godz. 7.05 — koncert w wykonaniu kwartetu ludowego Władysława Kaczyńskiego oraz Jana Ciżyńskiego (tenor). O godz. 7.30 — „Gazetka Rolnicza“. O godz. 7.45 — „Przypomnienie na czasie“. Na audycję popołudniową złożą się: o godz. 15.00 — Reportaż z powiatu grójeckiego pt. „W gospodarstwie zorganizowanym“, w opracowaniu Antoniego Degórskiego. O godzinie 15.15 — Nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: 1) słuchowisko pt. „Nasze młodsze rodzeństwo“ w opracowaniu Weroniki Matusiakówny oraz 2) — pogadanka pt. „Planujemy obsiewy, by starczyło chleba i paszy“, w opracowaniu Bolesława Składzińskiego. O godz. 15.45 — Maria Karczewska wygłosi pogadankę pt. „Zaopatrzenie spożywcze wsi“. O godz. 16.00 — audycję niedzielna dla wsi zakończy transmisja orkiestry wojskowej z Londynu.

W poniedziałek, dn. 24.VII., o godz. 20.25 — nadana zostanie pogadanka z Poznania pt. „Budujemy silosy“ w opracowaniu inż. Kazimierza Jankiewicza oraz Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

We wtorek, dn. 25.VII., o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka Rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego, oraz informacje giełdowe.

We środę, dn. 26.VII., o godz. 20.25 — Stanisław Sienicki w pagadance pt. „Tępic szkodniki“ mówić będzie o konieczności tepienia w rolnictwie różnych szkodników roślinnych i zwierzęcych. Po pogadance informacje giełdowe.

W piątek, dn. 28.VII., o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka Rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W sobotę, dn. 29.VII., o godz. 20.25 — nadany będzie fragment z książki Janusza Stępowskiego pt. „Za chlebem na obcej ziemi“.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Czy monopol zbożowy pomoże rolnictwu, nap. N. Kuźmiński. — CTO i KR wydaje tanie borszury, — Głosy i odgłosy. — Wystawa w Lublinie dała dobre świadectwo naszej hodowli koni, nap. J. K. Chodowiecki. — Będziemy nadal eksportować zboże z wyjątkiem owsa. — Podorywki i orki siewne, nap. Z. Mazurkiewicz. — Wskazówki podręczne. — **Drobnny plantator buraka cukrowego:** Zwalczenie chwościka buraczanego, nap. J. Chrzanowski. — Rolnicza służba młodzieży wiejskiej. — Na dalekim „nowym Podolu“, nap. Podolak. — Dom Chłopski w Warszawie. — Krzyż i medal ochotniczy za wojnę. — Poradnik prawny. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata.

Czy monopol zbożowy pomoże rolnictwu?

W ostatnich czasach na łamach prasy codziennej, jak i fachowej bardzo często poruszana jest sprawa utworzenia w Polsce monopolu zbożowego, jako środka mogącego zapewnić opłacalność produkcji rolnej.

Zastanówmy się, **jakie zadania musiałby spełnić monopol w związku z produkcją zbóż w Polsce.**

JAK TO BYŁO W OSTATNICH LATACH

Obserwując wysokość produkcji zbóż w ostatnich latach, widzimy, że zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa w latach 1934, 1935 i 1936 utrzymywały się mniej więcej na tym samym poziomie. Stąd też możemy zauważyć dość znaczną stałość cen, kształtujących się dla pszenicy około 20 złotych za 1 kwintal, dla żyta ok. 15 zł, dla jęczmienia ok. 18 zł oraz dla owsa ok. 14 zł.

Rok 1937 był dla rolnictwa rokiem zmniejszonego urodzaju, na skutek wystąpienia w różnych częściach kraju posuchy. Wskutek nieurodzaju nastąpiło zmniejszenie się zbiorów zbóż w porównaniu do zbiorów normalnych, a to zmniejszenie się spowodowało z kolei znacznąwyżkę cen zbóż. Średnia cena żyta w roku 1937 podniosła się do 23 zł za 1 kwintal, a w niektórych miesiącach dochodziła nawet do 28 złotych. Ponieważ ceny zapewniały opłacalność produkcji zbożowej, rolnicy zachęteni wzrostem dochodowości z tego działu, zwiększyli produkcję żyta i pszenicy.

Nastąpiła katastrofa. Rok 1938 był bardzo urodzajny. Zbiory pszenicy były wyższe o 2½ miliona kwintali, a żyta o 16 milionów kwintali w stosunku do zbiorów roku poprzedniego. W ten sposób powstała olbrzymia nadwyżka, której nie można było sprzedać za granicę.

Wywóz żyta w latach 1934 i 1935 wynosił ponad 4 miliony kwintali rocznie, w roku 1937, wskutek nieurodzaju, zmniejszył się do cyfry poniżej jednego miliona, po czym w roku 1938 wzrósł do jednego miliona kwintali. A więc pomimo zbiorów żyta o 16 milionów kwintali wyższych niż w roku 1937, udało nam się sprzedać na rynku zagranicznym zaledwie jeden milion.

Istnieje małe prawdopodobieństwo, ażebyśmy mogli kiedyś osiągnąć w wywozie ilości większe niż w latach 1934 i 1935. Powodów dla tych przypuszczeń jest bardzo dużo, należy tu wziąć pod uwagę wkroczenie Rosji Sowieckiej na rynki europejskie, konkurencję krajów zamorskich, wreszcie ciasny rynek zbytu dla żyta wobec małej konkurencyjności tego zboża w porównaniu z pszenicą.

Podobne zmiany, jakie zaobserwowaliśmy w eksporcie żyta, możemy zaobserwować również i w eksporcie pszenicy. I tu nie możemy oczekiwać, że będziemy mogli wywozić dużo pszenicy. Nasza produkcja nie może konkurować z gospodarką państw zamorskich, stąd wywóz pszenicy będzie dla nas zawsze nieopłacalny.

Po tych rozważaniach zrozumiał jest spadek cen zbóż, jaki nastąpił w roku 1938. Rynek wewnętrzny został zavalony większą ilością zboża, na które nie było odbiorców; zawieszenie na kilka miesięcy premii wywozowych zahamowało eksport; rezultat nie dał na siebie długo czekać: doszliśmy do przeciętnej ceny pszenicy 24,5 zł za jeden kwintal oraz żyta 17,5 zł (okresami cena żyta dochodziła nawet do 12 zł).

Inaczej przedstawia się sprawa jęczmienia i owsa. Produkcja tych zbóż nie wzrosła tak gwałtownie, jak żyta i ceny ich nie doznały silnego załamania. Przy tym za granicę chętniej kupują jęczmień i ewentualny nadmiar łatwiej można sprzedać. Sprawa nadprodukcji owsa również nie nastrocza kłopotów, ponieważ przy ogromnym zagęszczeniu koni, wszelkie nadwyżki zostaną zużyte przez rynek wewnętrzny.

W związku z tymi rozważaniami nasuwa się pytanie, **czy nie byłoby możliwe usunięcie nadmiaru zbóż chlebowych przez zwiększenie konsumpcji, czyli spożycia ich w kraju?**

Jeżeli chodzi o pszenicę, to sprawę usunięcia nadwyżek można by rozwiązać na drodze zwiększenia spożycia wewnętrznego. Pod względem spożycia pszenicy stoimy na ostatnim miejscu w rządzie państw europejskich. Poza tym należy wziąć pod uwagę, iż nie ma powodów, dla których można by żywić obawę, że produkcja pszenicy wydatnie się powiększy, gdyż gleby nasze w ogromnym procencie są glebami żytnio-ziemniaczanymi i uprawianie na nich pszenicy byłoby ryzykowne.

Trudniej nam będzie zwiększyć wewnętrzne spożycie żyta. Pod względem spożycia tego zboża stoimy na drugim miejscu w Europie. Jednak z uwagi na to, że spożycie żyta nie wszędzie w Polsce jest wystarczające i że coraz więcej żyta będzie się przeznaczać na pędzenie spirytusu dla celów technicznych, możemy liczyć na pewien wzrost spożycia żyta. Nie możemy jednak na to liczyć, żeby ten wzrost miał wchłonąć cały nadmiar tego zboża.

W takiej sytuacji, na drodze poszukiwania różnych

środków zaradczych w celu podniesienia opłacalności w rolnictwie, wysuwany jest projekt stworzenia monopolu zbożowego. Co z tego może wyniknąć dla rolnictwa i dla całości życia gospodarczego?

CZY MONOPOL ZBOŻOWY POMOŻE?

Zadaniem projektowanego monopolu byłoby utrzymanie ceny na poziomie opłacalności. Cel bardzo piękny i projektowi należałoby gorąco przyklasnąć, jeżelibyśmy mieli pewność, że projektowany monopol utrzyma cenę na poziomie opłacalności i nie pociągnie za sobą żadnych ujemnych następstw, ani dla rolnictwa, ani dla całości życia gospodarczego.

Można mieć jednak poważne obawy, że będzie inaczej.

Bo zważmy tylko: rolnik, zachęcony opłacalnymi na żyto cenami, nie będzie stawiał na pierwszym planie produkcji zwierzęcej, a **będzie uprawiał żyto w większych niż dotychczas ilościach, bo dobrze płaci.**

Możemy oczekiwać, wówczas, że nadwyżka produkcji żyta, którą trzeba będzie usunąć z rynku wewnętrznego, wyrazi się cyfrą nie 6 milionów kwintali, lecz znacznie większą, może cyfrą 10, lub 15 milionów. Gdyby monopol chciał zakupić całą nadwyżkę, przy cenie zapewniającej opłacalność produkcji, a więc po cenie około 20 zł za jeden kwintal, musiałby rozporządzać poważnym kapitałem.

Poza tym monopol **musi posiadać sieć śpichrzów i magazynów**, mogących pomieścić jakieś 300 tysięcy kwintali zboża, których to śpichrzów obecnie nie mamy.

Ponieważ monopol będzie się starał jak najwięcej wywozić, a cena na żyto przy sprzedaży za granicę kształtuje się zwykle poniżej ceny na rynku wewnętrznym, można przypuszczać już z góry, że monopol musiałby mieć olbrzymie fundusze na pokrycie swych strat.

Trudno uważać, żeby narażanie Skarbu Państwa na stałe straty z tytułu monopolu zbożowego było należyтым rozwiązaniem zagadnienia.

Każdy monopol zapewnić może sztywną cenę na jakiś produkt tylko wtedy, **jeśli będzie miał prawo kontrolować produkcję, by tego produktu wytwarzano tyle, ile potrzeba, a nie za dużo.** Obserwować to możemy we wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstwach, a więc zarówno w monopolu spirytusowym, jak i tytoniowym, czy też w cukrownictwie. Na pytanie, czy jest to możliwe do przeprowadzenia w produkcji zbóż, w przeszło trzech milionowej liczbie gospodarstw, brakuje nam odpowiedzi twierdzącej.

Wszystkie nasze rozważania mają na celu wykazać nie tylko to, że na drodze do utworzenia monopolu stoją wielkie trudności, lecz i to, że **monopol zbożowy, w naszych warunkach, może być nawet niepożądany.**

Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych na Zjeździe Gospodarczym C.T.O. i K.R. w dniu 10 grudnia 1938 r., w przemówieniu swoim — między innymi — powiedział, iż „trzeba, żeby całość rolnictwa, nie tylko szczupła zorganizowana jego część, zrozumiała, że **trzeba walczyć na świecie tym towarem, który można sprzedać.**

Nie można powiedzieć — chcecie czy nie chcecie kupować żyta, ja będę je produkował i wypychał za granicę, i musicie je kupić i dobrze zapłacić“.

Słowa Pana Ministra zupełnie wyraźnie naświetlają zagadnienie konieczności zmian kierunku produkcji, które to zagadnienie, przy omawianiu monopolu nie może być pominięte.

W związku z tym nasuwa się pytanie, **czy możemy dążyć do stworzenia monopolu, jeżeli następstwem jego będzie wzrost towaru, na który nie ma nabywców?** Zwłaszcza, że towar ten nie stanowi podstawowej pozycji w dochodowości naszego rolnictwa, za wyjątkiem nielicznych większych gospodarstw folwarcznych.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich wykazują, że dochód, osiągnięty przez te gospodarstwa z produkcji roślinnej wynosi zaledwie 34% ogólnego dochodu, podczas gdy z **produkcji zwierzęcej 66%.** Tutaj mamy wyraźną wskazówkę, w jakim kierunku mamy zwrócić nasze dążenia.

Zamiast wywozić po nieopłacalnych cenach żyto i dopłacać do wywozu, aby miał się czym żywić bekon zagraniczny, **postawmy lepiej na odpowiednim poziomie własną hodowlę.** A że artykuły zwierzęce mają wielkie możliwości zbytu nie tylko na rynku zagranicznym, ale przede wszystkim na rynku krajowym, mówi przeciętna konsumpcja mięsa i mleka, wynosząca 22½ kilogramów mięsa i 84 litry mleka na 1 mieszkańca rocznie. Mamy wszelkie możliwości, ażeby spożycie tych podstawowych artykułów zwierzęcych powiększyć co najmniej trzykrotnie.

Z drugiej strony, gdy rolnictwo nasze w dążeniu do opłacalności zacznie zwracać większą uwagę na opłacalność innych roślin, np. włókienniczych i ogrodniczych — to wówczas nie będzie zwiększać obsiewów żyta, tym samym stworzy warunki, że monopol będzie mógł łatwiej spełnić swoje zadanie, albo że w ogóle nie będzie potrzebny.

Będzie to prostsza i skuteczniejsza droga do usunięcia nadwyżek zbożowych, droga, po której iść musimy ze względu na nasze warunki gospodarcze.

W dzisiejszych jednak warunkach monopol zbożowy nie daje pewności, że potrafi usunąć nadwyżki (chyba, że je na sposób amerykański utopi lub spali), gdyż powiększenie chłonności rynków krajowego i zagranicznych nie leży w jego mocy. Daje natomiast monopol gwarancję, **że nadwyżki zbożowe wzrosną**, gdyż rolnictwo, jeżeli ceny zbóż podniosą się, będzie dążyło do podwyższenia swego dochodu przede wszystkim ze zbóż oraz daje gwarancję, **że będzie miał ponad 100 milionów złotych rocznie straty**, w związku ze sprzedażą nadmiaru zboża za granicę.

Można wyrazić przypuszczenie, a nawet obawę, że tak kosztowne przedsiębiorstwo musiałoby po pewnym czasie ulec likwidacji w myśl tychże zasad, według których likwiduje się każde deficytowe przedsiębiorstwo.

N. Kuźmiński

(Artykuł ten stanowi treść odczytu radiowego, wygłoszonego w dn. 16 b. m.).

Pewną, trwałą i bezpieczną pracę zapewnić może tylko wirówka nabyta

w Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

CENTRALA:

Warszawa, Tamka 3 (dom własny) tel. 5-52-55

ODDZIAŁ:

Poznań, Dąbrowskiego 12, telefon 74-63

C.T.O. i K.R. wydaje tanie broszury

Cały kraj, a z nim i rolnictwo, żyje obecnie w okresie pogotowia wojennego, sposobiąc się do wielkich zadań, jakie trzeba będzie spełnić w momencie, kiedy wypadnie narodowi całemu odeprzeć wroga zakusy niemieckie.

Zadania, jakie w okresie pogotowia ma do wykonania rolnictwo, zostały ściśle określone przez p. Ministra Roln. i Ref. Roln. A więc musimy zwrócić uwagę na użycie do siewu uszlachetnionego, jednolitego zboża, musimy budować zbiorniki do zakiszania pasz zielonych, obornik musi być traktowany w sposób właściwy, jako podstawowy nawóz w gospodarstwie, musimy szybko rozpowszechnić uprawę łubinu pastewnego, pola nasze muszą być lepiej wykorzystane przez zasiew międzyplonów i poplonów pastewnych, przy każdej chacie powinien być założony mały warzywnik, wreszcie rolnictwo musi ze względu na samowystarczalność kraju powiększyć uprawę roślin oleistych.

Wymienione zagadnienia, w myśl zaleceń p. Ministra, zostały objęte planem działania Izby i organizacji rolniczych, które pracować mają nad tym, by dopomóc rolnikom do wprowadzenia w gospodarstwach koniecznych zmian i uzupełnień. Pomóc rolnikom, t. zn. w wielu wypadkach nauczyć ich, np. budowy dołu do kiszenia, uprawy rzepaku, czy łubinu. Czego nie robi instruktor w trakcie krótkiego zetknięcia z gospodarzem (zresztą instruktorów jest wciąż za mało) tego dokonać może broszura, kupiona przez rolnika. Tym się kierowało C.T.O. i K.R., przystępując do wydania szeregu broszur, dostosowanych do planu działania organizacji rolniczych. Broszury te wydane będą w ilości ok. 50.000 egz. każda, każda będzie zawierała 32 str. druku. Cena wynosić będzie tylko 5 gr za broszurę. Ministerstwo Roln. i R. R. udzieliło akcji C.T.O. i K.R. całkowitego poparcia, uznając ją za bardzo pożyteczną i przekazując pewną kwotę na obniżenie ceny sprzedaży broszur.

Już więc za parę dni rolnicy będą mogli za cenę 5 groszy nabywać w O.T.O. i K.R. w powiatach, praktyczne broszury:

Uprawiajmy rzepak i rzepik — nap. prof. Z. Pietrusz-czyński.

Uprawiajmy łubin pastewny — nap. inż. D. Starzeński.

Uprawa zielonek pastewnych — nap. inż. W. Chmielecki.

O gnoju, kompostach i nawozach zielonych — nap. inż. J. Grzymała.

Zakiszanie pasz i budowa zbiorników — nap. inż. J. M. Połowicz.

Z wydawnictw, interesujących gospodynie ukażą się:

Warzywnik przy każdej chacie — nap. inż. Flasilier.

Jak żywić moją rodzinę — nap. Z. Czerny i M. Strasburger. Cena 10 gr.

Tanie przetwory z owoców i warzyw — nap. A. Mering. Stron 64. Cena 20 gr.

Nie ma w Polsce gospodarstwa, dla którego choć jedna z tych broszur nie byłaby potrzebna. Nabyć je łatwo, bo cena jest śmiesznie mała. Broszury będą do nabycia w O. T. O. i K. R., skąd najlepiej zamawiać je zbiorowo przez Kółka Rolnicze. Do „Książnicy dla rolników“ w Warszawie, ul. Kopernika 30, konto P.K.O. 21.164, która broszury wydała, warto zwracać się tylko z zamówieniami na większe ilości, bo w stosunku do ceny koszt przesyłki paru broszurek wypada drogo.

Głosy i ODGŁOSY

Na polskiej ziemi gospodarować winien Polski rolnik

Czyżby tytuł niniejszej notatki mógł nastęrczać najmniejsze bodaj wątpliwości? Oczywiście, że nie. Nikt inny tylko polski rolnik powinien być gospodarzem na polskiej ziemi. Niestety, tolerancyjna polityka, zwłaszcza w zachodniej dzielnicy kraju, sprzyjała jak dotychczas, pozostawianiu ziemi w rękach niemieckich. W Wielkopolsce do dziś 211 tysięcy ha ziemi znajduje się w rękach wielkiej własności niemieckiej. Bronili się ci panowie tym, że majątki ich postawione są dobrze, że są uprzemysłowione, że odznaczają się wysoką kulturą rolną itp. Ale dlaczego tak jest? Słusznie zauważa „Codzienna Gazeta Handlowa“, że własność niemiecka „korzysta z wydatnej pomocy, płynącej z zewnątrz. Pomoc ta ma na celu zapewne nie tylko utrzymanie niemieckiego władania ziemią polską, ale i wytworzenie wśród ludności polskiej „kompleksu niższości“, tj. budzenie i utrzymywanie przekonania o wyższości Niemców w stosunku do Polaków, a więc pośrednio wsączenie w dusze polskie zarazków germanizacji“.

Cała opinia polska stawia kwestię wyraźnie — nie kolonista niemiecki, lecz rolnik polski winien gospodarować na polskiej ziemi!

A tymczasem jeszcze dziś, w samym tylko województwie poznańskim jest 237 majątków niemieckich. Słusznie zauważa „Codzienna Gazeta Handlowa“, że ziemię tę należy jak najszybciej rozparcelować, przy tym „zastosować należy tempo, praktykowane po drugiej stronie granicy wobec ludności polskiej, osiadłej tam od zarania wieków historycznych. Jeśli władze niemieckie nie krępują się żadnymi względami wobec Polaków, czymże krępować się mamy w stosunku do uciążliwych przybyszów niemieckich, narzuconych nam siłą i bezprawiem w czasach niewoli!!

Bez wątpienia zbyt długo tolerowaliśmy ten szkodliwy stan rzeczy. Nie chcieliśmy stwarzać najmniejszych powodów do zadrażnień, ale dziś, kiedy Niemcy z całą bezczelnością prusacką wyciągają pazury swe po nasz kraj, tolerować nadal obcych przybyszów na Wielkopolskiej Ziemi byłoby ogromną krzywdą dla polskiego chłopca, dla całej Polski.

Nie łątać, a budować!

Wiemy wszyscy jak straszne straty wyrządzały powodzie, a i dziś jeszcze wyrządzają, choć już w znacznie mniejszym stopniu. Zrozumiano wreszcie, że bez inwestycji cudu nie będzie. Wodę powstrzymać mogą tylko wały. Rozpoczęto budować wały. Ministerstwo Rolnictwa zdołało uzyskać środki, które pozwoliły wzmocnić tempo pracy. W roku bieżącym, po przejściu tegorocznej fali powodziowej, nie widzieliśmy już tego strasznego, co dawniej, spustoszenia. Uprawnych pól nie zamuliło. Zagrody wiejskie pozostały na swoich miejscach.

Jak sprawę zabezpieczenia od powodzi, tak i każdą inną należy tylko ruszyć z martwego punktu. Odnosi się to do całej naszej polityki inwestycyjnej.

Słusznie też pisze tygodnik „Zespół“, że „potrafilimy przełamać w sobie wiele wad przeszłości. Ale jedna tkwi w nas ciągle jeszcze. Podobnie jak nasi przodkowie, nie lubimy inwestować, boimy się większych przedsięwzięć, obliczonych na dłuższą falę, przedkładając drobne, doraźne łataninki. Nasze pokolenie wypowiedziało walkę wielu dawnym wadom. Ale nie nabrało jeszcze wielkiego rozmachu inwestycyjnego, któryby mógł odrobić dawne zaległości. Oszczędzaliśmy na wałach wiślanych, a tymczasem woda zabierała nam dobrą stokroć większe, niż te, które zdołaliśmy oszczędzić“. W dalszych swych rozumowaniach autor słusznie stwierdza, że inwestowanie jest nakazem wobec obecnych i przyszłych potrzeb, postulatem prawidłowej gospodarki, największym dobrem, jakim jest żywy człowiek, oraz ambicją naszego pokolenia, które chce pozostawić po sobie trwałą ślad swojego istnienia i pracy na rodzimej ziemi“.

Rola Moście, Gdyni, Centralnego Okręgu Przemysłowego, ogromnych zapór wodnych, elektryfikacji kraju — to wszystko pomniki naszej żmudnej celowej pracy, to wszystko składa się na wzrost potęgi Polski i naszego dobrobytu.

Wystawa w Lublinie dała dobre świadectwo naszej hodowli koni

Koń, którego hoduje każdy rolnik, przedstawia dużą wartość pieniężną, znacznie większą niż krowa, świnia lub owca. A im lepszy jest koń, tym jest więcej wart. Jasnym więc jest, że na hodowlę koni powinniśmy zwracać więcej uwagi i nieustannie dbać o jej ulepszanie.

Jak wiadomo, gatunek i rodzaj koni jest dwojaki: koń pod siodło, to jest lżejszy, podrasowany anglikiem i arabelem, i koń do zaprzęgu lekki i ciężki.

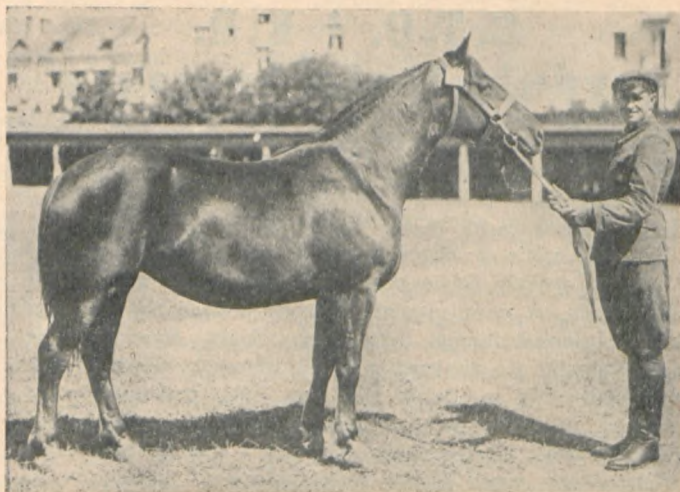
Konie wierzchowe, zdatne i brane do kawalerii, hoduje przeważnie większa własność ziemiska. Konie pociągowe, typu artyleryjskiego i taborowego produkują drobni rolnicy i oni właśnie zajmują pierwsze miejsce w krajowej hodowli koni, jeśli chodzi o ilość. I dlatego ważnym jest, aby drobny rolnik dokładnie zrozumiał, czym dla niego i dla kraju jest ten koń.

Co nam daje koń? Przede wszystkim pracę w gospodarstwie, jest bowiem niezastąpioną siłą roboczą, pociągową. Ale najważniejsze jest dziś to, że **koń zawsze jest i będzie tym ważnym sprzętem wojennym, niezbędnym dla potrzeb wojskowych, dla obrony kraju przed nieprzyjacielem.**

Polska, jako kraj, mający tysiące kilometrów otwartej granicy, niezabezpieczonej górami i rzekami, oraz nie posiadający dotąd gęstej sieci dróg bitych (szos), tym więcej potrzebuje zawsze wielkich ilości koni podczas wojny, a także i podczas pokoju.

Mamy w Polsce bezmała 4 miliony koni. Roczny przyrost wynosi około 300 tysięcy sztuk. Pod względem ogólnej ilości posiadanych koni zajmujemy, poza Rosją, pierwsze miejsce w świecie. Moglibyśmy być z tego bardzo dumni, gdyby te nasze konie były wszystkie dobre. Niestety, ponieważ ogół rolników nie docenia znaczenia konia w gospodarstwie i w obronie kraju, **dobrych koni mamy za mało** w tej ogromnej czteromilionowej masie.

Jednakże sprawa idzie naprzód. Jeśli porównamy stan naszej masowej hodowli z lat 1920—1925, ze stanem dzisiejszym, to widzimy znaczną poprawę. W latach wojennych musieliśmy sprowadzać duże ilości koni z za-



~ Piękna klacz Baza hodowli p. A. Kamińskiego z Ejsmontów, woj. białostockiego.

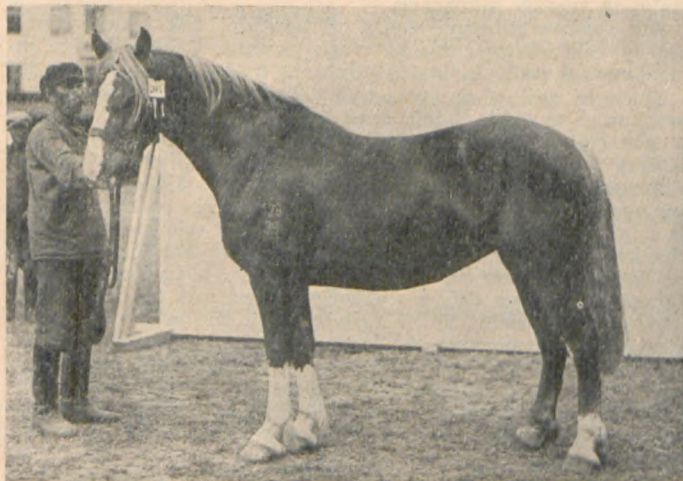
granicy dla potrzeb naszej armii, oraz sprowadzaliśmy też materiał zarodowy, t.j. matki, ogiery, a nawet źrebęta, i to wszystko było za mało. Dzisiaj nie tylko, że nam wystarczają własne konie na pokrycie zapotrzebowania wojska, oraz gospodarstwa rolnego, ale jeszcze możemy wywozić dobry materiał za granicę. W obecnym czasie sprzedajemy od kilku lat po 5 do 8 tysięcy bardzo dobrych koni do obcych krajów. Szwajcaria, Anglia, Szwecja, Grecja, Bułgaria, Dania, Holandia są stałymi odbiorcami naszych koni użytkowych. Oprócz tych koni wywozimy znaczne ilości koni wybrakowanych jako mięsnych do Austrii, Belgii, Holandii i Francji.

Otóż trzeba stwierdzić, z wielkim zadowoleniem, że poprawa w hodowli koni już nastąpiła. A stało się to dzięki stałej i wydatnej opiece władz państwowych, a więc Ministerstwa Rolnictwa oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych.

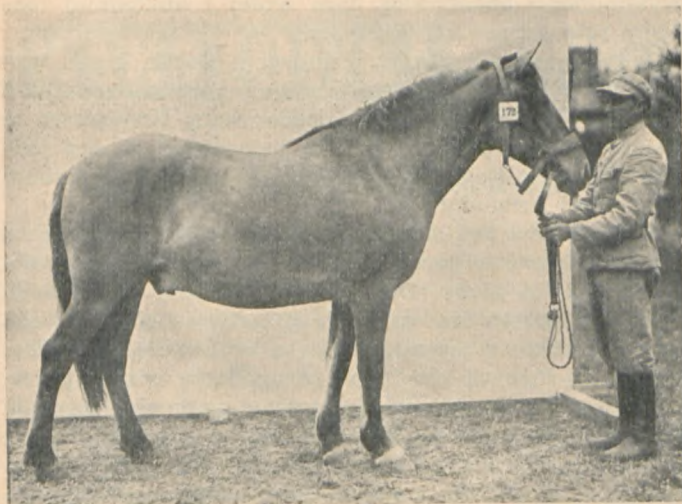
Ministerstwo Rolnictwa utrzymuje 9 stad ogierów w ogólnej ilości około 1.500 sztuk, które rozstawia wiosną po kraju dla potrzeb hodowli, przy czym opłaty za stanówkę klaczy tymi ogierami są bardzo niskie. Następnie Ministerstwo wydaje rocznie ogromne sumy na pieniężne nagrody za dobre konie na wystawach i pokazach koni, utrzymuje dużą ilość inspektorów i instruktorów hodowli, daje pomoc pieniężną na wydawanie pism rolniczych i książeczek o hodowli, i w ogóle stara się w różny sposób przychodzić z pomocą hodowcom koni. Także i Ministerstwo Spraw Wojskowych podtrzymuje hodowlę, płacąc wysokie ceny za konie wzięte do wojska.

Poza tym, poprawa w hodowli koni jest skutkiem wielkiej pracy i starań ze strony organizacji rolniczych. Dzisiaj mamy już w każdym województwie ogólny **Związek hodowców koni**, a prócz tego posiadamy „**Powiatowe Koła Hodowców Koni**” w każdym powiecie, które wykazały dużo owocnej pracy. Ilość członków w powiatowych kołach stale się zwiększa, gdyż drobny rolnik zaczyna się nareszcie przekonywać, że tylko w organizacjach, czyli w tym razie zrzeszenie się hodowców w związki — może dać dobre wyniki.

Jaka jest poprawa w hodowli koni — możemy sprawdzić na częstych pokazach koni w powiatach i na corocznej **Ogólnokrajowej Wystawie Koni w Lublinie**. Na tych pokazach widzimy już pierwszorzędnny materiał koni. Na wspomnianej wystawie lubelskiej, oprócz koni rasowych kawaleryjskich, widzieliśmy w tym roku k o-



Klacz Marna hodowli p. E. Stanisławskiego, wieś Oziaty, Polesie. Typ pociągowy.



Ładny okaz konia pociągowego. Hodowca p. M. Łobacz, wieś Wasiuki, woj. wileńskie.

nie włościańskie z województwa wileńskiego i nowogródzkiego oraz poleskiego. Były to doskonałe konie pociągowe, typu artyleryjskiego, które wzbudziły wprost zachwyt sędziów na wystawie i zaproszonych gości z zagranicy. Na wystawę do Lublina przyjechali przedstawiciele państw obcych, a mianowicie Rumunii, Łotwy, Litwy, Rosji i Bułgarii. Z wielkim zainteresowaniem oglądali oni nasze konie i wyrażali się o nich, że są to konie bardzo a bardzo dobre. Wielka szkoda, że na wystawie brakowało koni włościańskich i z innych województw.

A więc, wszystko idzie ku lepszemu. Lecz trzeba pamiętać, że jesteśmy jeszcze daleko od celu: **stworzenia typowego dobrego konia polskiego w całym kraju**. Musimy ciągle dalej pracować nie zadawalniać się tym, co już jest osiągnięte, lecz kroczyć wciąż naprzód. W hodowli koni, jeśli staniemy na miejscu, zamiast iść naprzód, — to się cofamy.

Drobni hodowcy powinni iść „kupą“, t.j. **jednoczyć się w koła**, pomagać sobie wzajemnie, wprowadzać oświatę, t.j. wiedzę o zasadach chowu koni, więcej czytać o hodowli, odwiedzać pokazy i wystawy, czyli w ogóle więcej się koniem zajmować.

J. K. Chodowiecki



Klacz Teiko Kiwa hodowli p. B. Walickiego z Krześlowa, woj. łódzkie, osiągnęła na Wystawie w Lublinie najwyższą cenę.

Będziemy nadal eksportować zboże z wyjątkiem owsa

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dn. 13 b. m. uzupełnione zostały powzięte poprzednio uchwały w sprawie polityki zbożowej, tak, iż w chwili obecnej całość polityki zbożowej na kampanię najbliższą jest już ustalona.

Program tej polityki w wielu punktach rozszerza stosowane dotychczas środki podtrzymywania cen zboża, z wyjątkiem tylko eksportu owsa, który w ubiegłej kampanii przez pół roku odbywał się w sposób swobodny i został wstrzymany dopiero w połowie kampanii; w bieżącym roku **eksport owsa będzie wstrzymany od początku**.

Zakaz wywozu owsa nie zaciąży na rynku wewnętrznym ze względu na to, że w tym roku wystąpił znaczny wzrost spożycia wewnętrznego.

Natomiast Rząd i przedstawiciele rolników uznali za słuszne **utrzymanie ciągłości eksportu pozostałych rodzajów zboża poza owsem**, mimo że zapotrzebowanie rynku wewnętrznego rośnie i rosnać będzie niewątpliwie w dalszym ciągu, wobec wzrostu zatrudnienia i dokonywanego powiększania zapasów we wszystkich ogniwach obrotu gospodarczego. Szczególniejszy nacisk kładziony jest w tegorocznej polityce eksportowej **na wywóz mniej masowych produktów roślinnych, takich jak strączkowe w pierwszym rzędzie**.

W odniesieniu do jęczmienia zastosowane zostaną od początku nowej kampanii szczególnie wydatne środki pomocy wywozowej. Rynek światowy dla tego zboża kształtuje się korzystniej niż dla pozostałych, stąd też najbardziej opłacalnym dla rolnika w obecnej sytuacji będzie podawanie na rynek w pierwszej kolejności jęczmienia, a dopiero w dalszej innych zbóż.

Dla pszenicy zapewniona jest pomoc wywozowa w wysokiej skali, jednakowoż ceny światowe są tak niskie, iż opieranie opłacalności głównie na wywozie nie dałoby tu wyników, wobec czego eksport traktować należy tylko jako środek wyjątkowy. Pomocniczy: decydujące znaczenie dla poziomu cen posiadać będzie przystosowanie przez rolnika podaży do popytu ze strony rynku wewnętrznego, którego pojemność na pieczywo pszenne wyraźnie wzrasta.

W dziedzinie żyta wobec stałych nadwyżek nie jest możliwa analogiczna, jak w pszenicy, sytuacja, t. zn. oderwanie cen wewnętrznych od światowych poprzez równomierną podaż. Dążąc do możliwego pogodzenia postulatu utrzymania koniecznej zasobności kraju w zboże z postulatem podtrzymania ceny żyta — Rząd od początku tegorocznej kampanii zachowuje pomoce swoje dla eksportu w pełnej skali, wprowadzając jedynie dla tego eksportu pewne ograniczenia terenowe. Istniejące już od szeregu lat zjawisko trudności ulokowania na rynkach światowych naszej żytniej nadwyżki stopniowo się potęguje, w miarę jak Polska staje się w tym produkcie głównym dostawcą wąskiego dziś światowego rynku żytniego.

Ponadto dokonywanie eksportu na początku kampanii przy wspomnianych ograniczeniach czyni szczególnie doniosłym utrzymanie umiarkowanej podaży na terenach nie objętych eksportem. To też na tych terenach od spokojnej i rozumnej postawy rolników zależy bezpośrednio poziom cen.

W wyniku tej sytuacji szczególny nacisk ze strony Rządu położony został po pierwsze na zużywanie nadwyżek żytnich w inny sposób niż na eksport oraz na doprowadzenie do rolnictwa zwiększonej sumy kredytów rejestrowych i zaliczkowych.

Przeto Rząd liczy, iż w świetle tego stanu rzeczy sprawa kredytów zastawowych oraz sprawa utrzymywania — szczególnie w pierwszych miesiącach kampanii — właściwych zapasów w gospodarstwach rolnych, znajdują właściwe zrozumienie w jaknajszerszych kołach rolniczych.

Podorywki i orki siewne

Żniwa już się rozpoczęły. Nadszedł więc czas najgorętszy dla rolnika, gdyż musi on wyżyć wszystkie siły nie tylko na to, aby prędko i dobrze zebrać plony, ale także, aby przygotować rolę pod zasiewy jesienne. Mimo olbrzymiej pracy i wytężenia sił dla zebrania plonów w czasie żniw, rolnik powinien pamiętać zawsze i o przyszłych uprawach, gdyż zaniedbanie ich odbija się w pierwszym rzędzie na jego skórce, dotyka go najboleśniej, bo pozbawia lub uszczupla zapasy żywności dla własnej rodziny i inwentarza.

Pierwszą uprawą po zbiorze wszystkich roślin jest **plytka orka, czyli t. zw. podorywka**. Orkę tę można pominąć tylko w stanowiskach po okopowych, jeżeli rola jest dostatecznie czysta. W tym jedynym wypadku możemy orać na razówkę, natomiast po wszystkich innych przedplonach musi się orać dwa razy, gdyż razówka odbija się zawsze ujemnie na następnych plonach. Podorywkę wykonuje się płytko, zaś orkę siewną do średniej głębokości.

Po sprzęcie roślin ziemia jest zbita i mało przewiewna. W takim stanie pozostawiają ziemię szczególnie zboża, które nie oceniają jej dostatecznie wskutek małego ulistnienia. Sprawność zaś i żyzność gleby zależne są w dużej mierze od dostępu powietrza i wody do warstw głębszych. Dostęp powietrza szczególnie ważny jest na glebach zwięzlejszych, albo zlewnych i łatwo zaskorupiających się. Dlatego po sprzęcie roślin powinno się rolę zaraz płytko podorać, skibę dobrze odwrócić i skruszyć.

Podorywka ma jednak i inne cele, a mianowicie przyspiesza przegnicie ścierni i chwastów, co dla dalszej uprawy ma duże znaczenie, bo pozwala wykonać dokładnie następne orki, przegniata zaś ścierni i chwasty użyźniają glebę.

Dalszym celem podorywki jest niszczenie chwastów. Nasiona chwastów, wysypane na rolę, przykrywamy skibą, wskutek czego kiełkują one prędko, a następnie niszczymy je łatwo przez bronowanie albo drapanie kultywatorem. Podorywką niszczymy także dużo larw różnych szkodników, które pozostają po sprzęcie zboża w ścierni. *

Chcąc wszystkie te korzyści osiągnąć, trzeba podorywkę wykonać wcześniej i skibę odwrócić dobrze, a w razie posuchy przycisnąć wałkiem pierścieniowym, wtedy bowiem i ścierni przedziej przegnie i chwasty przedziej wejdą.

W wielu małych gospodarstwach nie dba się o szybkie i dokładne przeprowadzenie podorywek. Drobnicy starają się bowiem wyzyskać ścierniska jako pastwiska dla krów, gęsi lub t. p. Zamiast ziemię jak najprędzej wzruszyć udeptuje ją bydłem i niszczy jeszcze bardziej jej sprawność. Ścierniska nie dają dobrej karmy, bo porosłe są przeważnie tylko chwastami,

Po wejściu chwastów i zazielenieniu się pola bronujemy je lub drapiemy kultywatorem celem zniszczenia chwastów i spulchnienia roli. Jeżeli pole jest zachwaszczone chwastami korzeniowymi jak osy, mlecz, perz itd. to podorywkę daje się nieco głębszą, a potem niszczy się i wywłoczy chwasty kultywatorem lub drapaczem kilkakrotnie, następnie puszcza się bronę, zgarnia się chwasty na kupki i usuwa z pola. Orać pod siew można tylko zupełnie czystą rolę, w przeciwnym razie nigdy się jej nie wyczyści z chwastów. Im wcześniej

wykonujemy podorywkę, tym lepiej i dokładniej możemy rolę doprawić i wyczyścić.

Przy uprawie roślin strączkowych (bobik, groch, wyka) na poplony, możemy nasienie rozsiać na ścierni i przykryć je od razu płytką podorywką. Przyspiesza to znacznie uprawę poplonów. W ten sposób można jednak uprawiać poplony tylko na roli niezachwaszczonej chwastami korzeniowymi.

Orka siewna pod oziminy musi być wykonana na dwa lub trzy tygodnie przed siewami, co zresztą zależy także od jakości gleby. Gleby lżejsze zlegają się prędzej, można je przeto orać później, przeciwnie gleby zwięzlejsze, wolno się zlegające, trzeba orać wcześniej. Siew ozimin w różnych okolicach przypada w różnej porze. Pora siewu na wschodzie przypada na koniec sierpnia lub początek września, na zachodzie w drugiej połowie września. W okolicach wschodnich orka siewna musi więc być wykonana z początkiem sierpnia, w zachodnich zaś z końcem sierpnia, lub początkiem września. Widzimy stąd jak rolnik musi się spieszyć z pierwszymi uprawami, aby rolę przygotować dobrze i na czas. Każde opóźnienie odbija się ujemnie na uprawie, siewie i na plonach. Jeżeli bowiem opóźni się podorywkę, to źle się wykona orkę siewną, albo musi się orać na razówkę, a taka niedbała uprawa przynosi najczęściej straty. Nierówny rozwój ozimin na złej uprawie widoczny jest już często w jesieni, bo chociaż po wejściu wyglądają one dobrze, to później miejscami giną, wskutek czego powstają place o znacznie rzadszym poroście. W miejscach takich znajdujemy często pod skibą nieprzegniłą jeszcze ścierni, wskutek późnej podorywki, albo puste miejsca, jeżeli oziminy zasialiśmy na razówce. W jednym i drugim wypadku korzenie roślin nie mogą się w tych miejscach rozwijać i stąd pochodzi częściowe zamieranie roślin. Zdarza się to często na ziemiach średnio zwięzłych i zwięzłych, rzadziej na lekkich.

Gleba przed siewem musi wydobrzeć i nabrać pewnej pulchności. Objawia się to po pewnym czasie tym, że większe bryły kruszeją łatwo i rozsypują się już pod działaniem brony, podczas gdy na świeżej orce trzeba do tego celu używać walca. Rola więc wcześniej zaorana po pewnym czasie nabiera pulchności pod wpływem powietrza, wilgoci i ciepła.

Orka siewna musi być wykonana dobrym pługiem, o odkładnicy odwracająco-kruszącej. Skiba powinna być równo odwalona i dosypana do poprzedniej.

Rola zorana musi się przez pewien czas odleżeć i wydobrzeć, dlatego zostawia się ją w skibie aż do czasu siewu. Tak odleżałą rolę doprawia się przed siewem samą broną, a tylko w czasie suszy trzeba użyć walca, albo przeciwnie w razie nadmiernych deszczów i zbitcia gleby, wzrusza się ją drapaczem lub kultywatorem.

Dobłą uprawę powinno się tak przeprowadzać, aby orka siewna wykonana była w poprzecznym kierunku do pokładu. W małych gospodarstwach, gdzie najczęściej działki są wąskie i bardzo długie, ten sposób uprawy jest niemożliwy, dlatego najczęściej orze się w jednym kierunku rozorując pole przy podkładzie, a zganiając przy orce. Cała uprawa na takich wąskich działkach jest uciążliwa i nigdy nie może być dobrze wykonana, dlatego scalenie gruntów przynosi pod tym względem duże korzyści.

Musimy wreszcie pamiętać, że od dobrej uprawy zależy również dobre wyzyskanie przez rośliny nawozów naturalnych czy sztucznych, którymi zasilamy glebę. Na roli źle doprawionej mogą nawozy nie opłacać się wcale.

Z. Mazurkiewicz.

Uprawa ścierniskowej brukwi

Rolnik musi skierować swój wysiłek przede wszystkim na to, aby mógł ze swego kawałka zebrać możliwie najwięcej, gdyż wtedy dopiero będzie mógł mówić o jakimś dochodzie ze swego zagona. Starać się o to musi wszystkimi sposobami, jakie mu stoją pod ręką.

Jednym z takich sposobów — to uprawa roślin, które dawać mogą dwa zbiory. Do takich roślin należy brukiew, zwana w Małopolsce karpielem. Uprawę brukwi polecimy jeszcze dlatego, iż jest to plon, który służy za pokarm dla ludzi. Wadą brukwi jest swoisty, dla nas nieprzyjemny zapach, który udziela się mleku — stąd spasanie przez bydło mleczne musi być ograniczone i kontrolowane. Za to młodzież i woły mogą używać do woli. Świnie bardzo chętnie zjadają mniejsze ilości na surowo, zwłaszcza gdy danie to potraktujemy na przegrzkę, większe ilości należy parować.

Ponieważ brukiew, zasadzona w lipcu, w dobrych warunkach da do 150 q z morga prócz liści, do tego znakomicie nadaje się do wszelkiego rodzaju nadsadzeń czy dosadzeń — przeto sadzenie brukwi staje się dla małorolnego wprost nakazem dnia, gdyż zwiększy jego zapasy karmy, a karma w gospodarstwie małorolnym to krew w żyłach ludzkich!

Brukiew uda się wszędzie tam, gdzie słabo idzie burak. Zatem na ziemiach wilgotnych, nieprzepuszczalnych, płytkich, piaszczystych, kamienistych, w górach, ziemiach torfiastych — pójdzie nam brukiew!

Toteż mając w podobnych ziemiach żytnisko, czy też ozime jęczmienisko, czy wreszcie inny kawałek pustego pola, przystąpmy do uprawy brukwi ścierniskowej.

Wywieziemy przegniłego nawozu, przyorzymy, wysiejemy na przyoranko najlepiej kalimagnezji w ilości do 150 kg na morgę, albowiem brukiew bardzo lubi potas. W braku kalimagnezji damy taką samą ilość soli potasowej, lub podwójną kajnitę. Po czym przybronujemy, wyznaczymy rząd od rzędu co 40 cm, zaś na rzędzie co 30 cm i przystąpimy do wysadzenia rozsady, którą uprzednio na rozsadniku przygotowaliśmy. W czas przekropny sadzimy bez dalszych ceremonii. Za to podczas suszy bardzo doradzam rozrobić gliny i krowieńca wodą, do której na litr dodaliśmy łyżeczkę od kawy saletry wapniowej; zarobić to na papkę i w papce tej dokładnie zamaczać korzenie, część listków przyciąć, by zmniejszyć parowanie, i dopiero sadzić. Sadzenie przeprowadzić koniecznie przygotowanym na ten cel patykiem, którego jedną stronę zestrugaliśmy, gdyż tylko wtedy potrafiemy dobrze zasadzić, to znaczy nie zagiąć korzenia i dokładnie go obcisnąć na całej długości. Jeden bowiem sztych patyka wyrobi nam dziurę w ziemi, drugi z boku pozwoli nam na dokładne dociśnięcie na całej długości, czego ręką nigdy nie zrobimy! Tak posadzony karpieł w ziemię wilgotną przyjmie się do dni trzech, zaś w ziemi suchej wymaga podlania, ale za to zawód wykluczony.

Po przyjęciu bardzo doradzam saletrować. Dawka na morgę 30 kg, pod każdą roślinkę podana, przy nie żalowaniu pleców i krzyża podczas schylania się przy podsypaniu, zwiększy w dwójnasób zbiór, zwłaszcza li-

ścia. Zważywszy jednak, że małorolny przeważnie uprawia zagony, wydatek na kilogramy saletry będzie niski, a tak skuteczny! Saletrę można zastąpić rozpuszczoną do połowy, a w suszę nawet do ¼ ilości wystawą gnojówką. Ogółem stawiam zasadę: lepiej mniej, a dobrze uprawić, aniżeli więcej, a byle jak, albowiem tak dobrze zebrać możemy z morgi 150 q jako plon drugi, jak również 30 q, gdyż wszystko zależy od dokładności, staranności, siły nawozowej.

Z odmian biała przeważnie dla bydła, daje plon większy. Żółta, zwana maślaną, delikatniejsza w smaku, lepiej zimująca — zatem dla ludzi, lub na początek wiosny dla inwentarza z przyczyny lepszego przezimowania — mniejszych strat! Stąd w gospodarstwach powinny być właściwie obydwie odmiany. Biała do spasania bydlęm od jesieni dokąd starczy, żółta dla ludzi i do dalszego spasania ku wiosnie i z wiosną.

Prof. J. Bobrowski

Siew rzepaku

Siew rzepaku nie znosi głębokiego przykrycia, które przeciętnie wynosić powinno 2—3 cm. Dlatego też, jeżeli orka siewna nie zdążyła się odleżeć, lub jeżeli nie podlegała dużym opadom deszczowym, należy pole przed siewem zwałować, aby zapobiec zbyt głębokiemu umieszczeniu w ziemi ziarna.

Siać rzepak należy tylko siewnikiem rzędowym i celem zrównania śladów koni, ciągnących siewnik pożądane jest umieścić pomiędzy przodkiem siewnika, a jego rurkami wysiewnymi, dwie lekkie bronki posiewne lub dwie małe włóki, razem się stykające, a obejmujące całą szerokość roboczą siewnika. W ten sposób zapobiegniemy umieszczaniu ziarna rzepaku w zagłębieniach, pozostałych po końskich kopytach, które to zagłębienia zabronkowane lekką broną posiewną, powodują za głębokie umieszczenie ziarna rzepaku; rzepak w tych miejscach słabo kiełkuje, a często wcale nie wszędzie.

Gospodarstwa nie posiadające wielorzędowych wypielaczy, powinny, moim zdaniem, siać rzepak „pasowo“, tj. po dwa rzędkie w odległości 12—15 cm od siebie i o 35—40 cm odległości pomiędzy tymi podwójnymi rzędkami. Pozwala to na wykonywanie obróbki jednokonnym wypielaczem „Nowa Oszczędność“ lub zwykłym radłem od ziemniaków, po odjęciu w nim „skrzydeł“.

Wysiew ziarna rzepaku na 1 ha waha się od 12 do 15 kg., w zależności od gleby i jakości ziarna. Siew rzepaku powinien być wykonany pomiędzy 15—20-ym sierpnia.

Nieustalone ceny na ziarno zbóż kłosowych, a przede wszystkim żyta, a dość wysoka cena, przy niewielkich wahaniach w poszczególnych okresach na ziarno roślin oleistych, powinna zainteresować szerszy ogół drobnych rolników uprawą rzepaku zimowego, o ile naturalnie ich gospodarstwa posiadają odpowiednią po temu glebę. Ryzyko jest tutaj niewielkie, bo w razie wymarznienia rzepaku, można wiosną, pole po nim obsiać makiem, lub rzepakiem letnim, względnie lnem na ziarno, tracąc przy tym tylko koszt wysiewu rzepaku zimowego, który jest bardzo mały.

Pamiętać należy, że zwiększając produkcję rzepaku, zwiększamy produkcję cennych jego odpadków w postaci kuchów rzepakowych, a przede wszystkim przyczynimy się wydatnie do większej produkcji oleju rzepakowego, potrzebnego dla motoryzacji naszej armii.

K. Smoczyński

Zwalczanie chwościka buraczanego

Od szeregu lat zarówno w kraju, jak i za granicą liczne placówki naukowe prowadziły usilne badania nad wynalezieniem skutecznej metody walki z najgroźniejszą chorobą buraków cukrowych — chwościkiem burakowym.

Wyraźnym objawem występowania tej choroby, zwykle na starszych dolnych liściach, są szaro-brunatne plamki, otoczone rąbkami czerwono-brunatnymi. Płość tych plamek w dość szybkim czasie zwiększa się, a plamki, zlewając się ze sobą, pokrywają całe liście, które wskutek tego usychają i opadają. Na miejsce uschniętych wyrastają wciąż nowe liście, które także są porażone przez chwościka. Powoduje to często stożkowate wyrastanie główek u buraków, odbija się na wzroście korzeni i zawartości w nich cukru, gdyż buraki wysilają się na budowę wciąż nowych liści. Wskutek tego plon korzeni jest zawsze znacznie mniejszy i gorszy, nie mówiąc o stracie liści buraków, tej cennej paszy dla inwentarza.

W wyniku kilkuletnich badań zalecano szereg środków zapobiegawczych przeciwko chwościkowi jak: racjonalną uprawę po nawozach zielonych, dobrą uprawę roli, staranne zabiegi pielęgnacyjne, odpowiednio dobre nawiezenie oraz pogłównie późniejsze saletrowanie, usuwanie z pól resztek liści zarażonych chwościkiem, skarmianie liści w postaci kiszzonek, a nie na zielono itd. Wymienione zabiegi oraz odkażanie nasion przed siewem np. formaliną mogą dać niezłe wyniki, lecz buraków nie można było całkowicie zabezpieczyć przed tą chorobą, gdyż zakażenie mogło spowodować zarazki tzw. zarodniki chwościka, przenoszone przez wiatr z pól pobliskich lub też grzybnia chwościka, znajdujące się w roli. Dlatego w dalszym ciągu prowadzono badania, aby wynaleźć radykalniejszy sposób walki.



Rys. 1. Przeciętne buraki z poletek doświadczalnych, na lewo opryskiwane cieczą bordoską, na prawo nie opryskiwane.

W roku 1937 przeprowadzone naukowe doświadczenia przez A. Chrzanowskiego nad zwalczaniem chwościka burakowego za pomocą opryskiwań buraków cieczą bordoską dały nadspodziewanie dobre wyniki.

Z doświadczeń tych już widać, że sprawa skutecznego zwalczania chwościka właściwie jest rozwiązana, gdyż zwyżki plonu korzeni i liści, a nawet i zawartości cukru są b. duże w porównaniu z kosztami. Buraki dwukrotnie opryskiwane cieczą bordoską dały 414 q korzeni z 1 ha, 321 q liści i 79,09 q cukru, natomiast nie opryskiwane dały 301,8 q korzeni, a liści zaledwie 118,5 q oraz cukru 51,06 q. Na rys. 1, 2 i 3 dobrze widoczna jest różnica buraków z poletek doświadczalnych, opryskiwanych i nie opryskiwanych cieczą bordoską.

Według ścisłych obliczeń koszt jednokrotnego opryskiwania jest niewielki w porównaniu ze zwyżką plonu, gdyż wynosi na 1 ha ok. 16 zł, wliczając koszt siarczanu miedzi, wapna (do przygotowania cieczy bordoskiej) i robocizny, bez amortyzacji aparatu.



Rys. 2. Plantacja buraków cukrowych, opryskiwana cieczą bordoską.



Rys. 3. Plantacja buraków cukrowych nieopryskiwana.

Do opryskiwań mniejszych plantacji używa się opryskiwaczy tornistrowych, takich, jak w sadownictwie. Dla zwiększenia wydajności pracy takiego aparatu przy użyciu na plantacji można zastosować tak zwane przewody poprzeczne (rys. 4), które posiadają 2 lub 3 dysze, to też opryskuje się od razu 2—3 rzędy buraków. Aparatem tornistrowym można dziennie obrócić ok. ½ ha. Dla gospodarstw większych, folwarcznych, wyrabiane są w kraju aparaty konne, którymi dziennie można opryskać do 6 ha.

Ulistnienie buraków musi być dokładnie opryskane, to też zużycie cieczy bordoskiej na 1 ha nie może być mniejsze niż 800 litrów jednorazowo. Opryskiwania trzeba przeprowadzać w dni pogodne i niezbyt wietrzne. W razie deszczu, bezpośrednio po opryskiwaniu np. następnego dnia, trzeba zabieg ten powtórzyć, gdyż ciecz za szybko zostałaby zmyta.

Ważną rzeczą również jest termin zastosowania pierwszego opryskiwania. Zabiegu tego nie można zastosować za wcześnie lub za późno, gdyż wpłynie to na wynik opryskiwania. Najodpowiedniejszą chwilą pierwszego opryskiwania jest moment, gdy na liściach buraków cukrowych zaczynają pojawiać się gdzieś niedługo, w niebardzo wielkich ilościach, plamki wyżej opisane. Objawy te występują mniej więcej w pierwszej połowie lipca, jednak mogą wystąpić i później w zależności od czasu siewu, rozwoju buraków, warunków atmosferycznych itd. Dlatego trzeba bacznie obserwować plantację, aby w odpowiednim czasie opryskiwanie przeprowadzić.

W razie gdyby rozpoznanie tej choroby następczo trudności, należy zwracać się do najbliższej Stacji Ochrony Roślin lub do Działu Ochrony Buraków Instytutu Przemysłu Cukrowniczego w Polsce, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7, przesyłając kilka porażonych świeżo zerwanych liści.

Po przeprowadzeniu pierwszego opryskiwania, mniej więcej w 3 tygodnie, należy zastosować w ten sam sposób drugie opryskiwanie, gdyż jednokrotny zabieg jest niewystarczający. Na ogół dwa opryskiwania wystarczają, może jednak zajść potrzeba zastosowania i trzeciego opryskiwania, należy więc bacznie obserwować, czy choroba nie rozwija się dalej i w razie potrzeby przeprowadzić mniej więcej także w trzy tygodnie trzecie opryskiwanie. Pamiętać jednak należy, że ostatnie opryskiwanie nie może być później wykonane jak na 4—5 tygodni przed kopaniem buraków. Liście opryskiwane cieczą bordoską mogą być spasane na zie-



Rys. 4. Do opryskiwania buraków używa się opryskiwacza z dwoma lub trzema dyszami.

lono przez bydło, lecz dopiero po spręczeniu buraków. Racjonalniej jest spasać je w postaci kiszonek.

Do opryskiwań plantacji buraczanych używa się cieczy bordoskiej 1%, to jest na 100 litrów wody bierze się 1 kg siarczanu miedzi (siny kamień), 1 kg wapna niegaszonego w dobrym gatunku (bez zanieczyszczeń jak: słoma, piasek, kamienie itp.).



Zwalcza wołka zbożowego

Ciecz bordoską przyrządza się w sposób następujący: 1 kg siarczanu miedzi rozpuszcza się w 50 litrach wody w naczyniu drewnianym, w beczce lub cebrze. W osobnym naczyniu lasuje się 1 kg wapna nie wielką ilością wody. Gdy rozpadnie się ono na proszek, dolewamy resztę wody z pozostałych 50 litrów. Tak powstałe mleko wapienne, po dokładnym wymieszaniu, należy przecedzić, aby usunąć wszelkie zanieczyszczenia, któreby podczas opryskiwania zatykały dysze aparatu. Przygotowany uprzednio roztwór siarczanu miedzi wlewamy stopniowo, stale mieszając, do mleka wapiennego, a nie odwrotnie. W ten sposób przyrządzoną ciecz bordoską, przed użyciem należy sprawdzić, czy dobrze jest przyrządzona. Do tego celu służy papierek lakmusowy różowy (nabyć można w aptece lub składzie aptecznym). Jeżeli po zanurzeniu do cieczy bordoskiej papierka lakmusowy nie zabarwi się na niebiesko, wówczas należy dodać jeszcze nieco mleka wapiennego, inaczej bowiem ciecz będzie nieodpowiednia. W braku papieru lakmusowego ciecz można sprawdzić nawet przez zanurzenie w niej na m. w. 2 minuty czystego noża lub gwoźdźca. Jeżeli przedmioty te pokryją się rdzawym nalotem, to również należy dodać nieco mleka wapiennego.

Cieczy bordoskiej należy tyle przygotować, aby tego samego dnia była zużyta, jeżeli natomiast z jakichkolwiek bądź przyczyn nie zużyto jej, wówczas trzeba dodać na każde 100 litrów cieczy bordoskiej 1 litr mleka zbieranego słodkiego, co na parę dni powstrzyma psucie się jej.

Przed przystąpieniem do opryskiwań należy sobie obliczyć ile potrzeba będzie siarczanu miedzi, wapna, obmyśleć podział pracy, aby dowóz wody na plantację był sprawny. Pamiętać należy, że ciecz do aparatu musi być wlewana przez gęste sito, lub w braku ich przez płótno, aby nie zatykały się dysze. Podczas pracy również na to trzeba zwracać uwagę i w miarę potrzeby przeczesywać zatykające się dysze aparatu.

Warszawa.

Jerzy Chrzanowski.

Uwaga: Obecnie posiadam, już w kraju gotowy preparat „Bordosol“ (zawierający jako czynnik składnik miedzi), który w tych samych stężeniach co ciecz bordoska daje równe wyniki. Proszek ten przed użyciem wystarczy po prostu rozrobić w odpowiedniej ilości wody (1 kg na 100 l. wody). Zeszlaczona doświadczenia z „Bordoselem“ dały zupełnie dobre wyniki, co pozwala przypuszczać, że ten nowy środek znajdzie szerokie zastosowanie na plantacjach buraczanych.

**Związek Drobnych Plantatorów
Buraka Cukrowego.**

Rolnicza służba młodzieży wiejskiej

Powstanie Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej wiąże się ściśle z postawą, jaką zorganizowana młodzież wiejska zajęła wobec zachodzących wypadków, które w konsekwencji mogą wywołać wojnę.

Cała zorganizowana młodzież wiejska bez względu na przynależność organizacyjną wyraziła gotowość oddania swych sił do takich prac w zakresie podniesienia naszej obronności, jakie są w ramach jej możliwości wykonalne i w interesie wzmożenia siły Państwa potrzebne.

Opierając się na takim stanowisku organizacji młodzieży wiejskiej Minister Rolnictwa i Reform Rolnych zaprosił przedstawicieli wszystkich central tych organizacji, dla wytyczenia zadań stojących przed organizacjami młodzieżowymi wobec aktualnych potrzeb Państwa.

Dla tych prac i ich formy organizacyjnej ustalona została nazwa „**Rolnicza Służba Młodzieży Wiejskiej**“, którą w skrócie nazywać będziemy R. S. M. W.

Organizacyjnie R. S. M. W. przedstawia się następująco:

1. Centralnie działa **C e n t r a l n a K o m i s j a** R. S. M. W. przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych i członkami jej są stali delegaci central organizacji młodzieży wiejskiej.

2. W województwach działają **W o j e w ó d z k i e K o m i s j e** R. S. M. W. przy Izbach względnie wojewódzkich organizacjach rolniczych i członkami ich są stali delegaci wojewódzkich organizacji młodzieży wiejskiej.

3. W powiatach działają **P o w i a t o w e K o m i s j e** R. S. M. W. przy organizacjach rolniczych powiatowych lub samorządowych powiatowych i członkami ich są stali delegaci powiatowych organizacji młodzieży wiejskiej.

Ogólnie R. S. M. W. ma za zadanie:

- wplecenie młodzieży wiejskiej do samopomocy rolnej,
- planowe przygotowywanie młodzieży wiejskiej do prac nad intensyfikacją produkcji rolnej,
- doprowadzenie młodzieży wiejskiej do wydatniejszego udziału w gospodarczych poczynaniach gromadzkich.

W zespole zadań ogólnych, zagadnieniem czołowym jest zagadnienie intensyfikacji rolnictwa, czyli **p o d n i e s i e n i a p r o d u k c y j n o ś c i g o s p o d a r s t w**. Organ. młodzieżowe mają swoją własną, wypróbowaną już szkołę nauki rolnictwa, którą prowadzić można samym i wszędzie. Tą szkołą jest znane przysposobienie rolnicze. Trzeba, żeby wszystka przynajmniej zorganizowana młodzież przez tę szkołę przeszła, trzeba, aby w każdej komórce młodzieżowej organizacji wiejskiej działały zespoły p. r.

Centralna Komisja R. S. M. W. na okres najbliższy wysunęła następujące szczegółowe zadania R. S. M. W. do wykonania w ogniwach organizacyjnych:

- Każdą pracę wykonujemy dziś lepiej, staranniej, niż robiliśmy to wczoraj.
- Podejmujemy zdecydowaną, planową walkę z chwastami i szkodnikami roślin.
- Podnosimy plony okopowych przez umiejętną i staranną ich pielęgnację.
- Gromadzimy naturalne środki nawozowe i oszczęd-

nie nimi gospodarujemy, aby nie zmarnować ani kilograma nawozu organicznego.

5. Zagospodarowujemy każdy skrawek ziemi, aby znikły nieużytki rolne.

6. Porządkujemy wiejskie drogi i mostki, by były one zdatne dla potrzeb wojska.

7. Gromadzimy zapasy z przetworów warzyw i owoców.

8. Opiekujemy się gospodarstwami nieobecnych kolegów.

W tym ujęciu zadań nie ma właściwie dla zorganizowanej młodzieży rzeczy nowych. Robiło się to i mówiło o tym od początków działania każdej z organizacji. Nawet są warunki i nowy jest duch dla podejmowania tych prac. **Sytuacja nakazuje nam zwielokrotnienie wysiłków i dorobku, abyśmy potrzebie należytego przygotowania się do wojny i potrzebom samej wojny sprostać mogli.**

Do szkół spółdzielczych!

Z każdym niemal rokiem wzrasta rola spółdzielczości. Z każdym rokiem sieć spółdzielni zagęszcza się, a prywatnych sklepików coraz więcej ubywa. Jest to najlepszy sposób i unarodowienia handlu i jego uspołecznienia. Dlatego też z każdym rokiem rośnie ilość uczniów w spółdzielczych szkołach. W interesie wsi jest, by w szkołach tych jak najwięcej uczyło się chłopskich dzieci. Jakież stosunek ilościowy jest uczniów pochodzących ze wsi, do uczniów z innych środowisk?

„Spółdzielczy Przegląd Naukowy“ w artykule Dąbrowskiego, tak przedstawia tę kwestię:

Cyfry w procentach

Zawód i stanowisko ojca	Gimnazja i licea spółdzielcze	Szkoły przysposobienia spółdz. niższe
Właściciele rolni do 5 ha	14	46
Właściciele rolni od 5 do 15 ha	18	33
Właściciele rolni od 15 do 50 ha	4	6
Pracownicy fizyczni i funkcyjnarijusze umysłowi	31	5
Mniejsi przedsiębiorcy	25	7
	8	3

Z cyfr tych widzimy, że na 100 uczniów w gimnazjach i liceach, a więc średnich uczelniach, dzieci chłopskich uczy się 36, zato w niższych szkołach — 85. Dzieci bardzo zamożnych rodziców w ogóle do szkół spółdzielczych nie uczęszczają.

Liczba uczniów, pochodzących ze wsi, w szkołach średnich spółdzielczych jest zbyt mała. Średnie szkoły dają kierownicze stanowiska, dlatego też tam właśnie za wszelką cenę powinien uczyć się chłop.

Dla orientacji podajemy spis szkół spółdzielczych, wraz z ich adresami:

Państwowa Męska Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, wojew. lubelskiego.

Prywatne Koeduk. Gimnazjum Spółdz. w Warszawie, ul. Pankiewicza 3.

Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia dla dorosłych w Warszawie, ul. Pankiewicza 3.

Państwowe Koeduk. Gimnazjum Spółdzielcze w Krzemieńcu (Liceum Krzemienieckie) na Wołyniu.

Prywatne Męskie Liceum Spółdz. we Lwowie, ul. św. Mikołaja 16; tamże Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia.

Prywatna Męska Szkoła Przysposob. Spółdz. I stopnia — Poznań, ul. Marcinkowskiego 24.

Prywatna Męska Szkoła Przysp. Spółdz. I stopnia. Pińsk, ul. Kolejowa 13. (Polesie).

Prywatna Męska Szkoła Przysp. Spółdz. I stopnia. Tomaszów Lubelski.

Prywatna Męska Szkoła Przysp. Spółdz. Toruń, Małe Garbary 5. (Pomorze).

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Spółdz. I stopnia w. Hendzlów, pow. łancucki, wojew. lwowskie.

Wyjaśniamy, że szkoły koedukacyjne są to szkoły dla chłopców i dziewcząt.

Na dalekim „nowym Podolu”

Piękna jest Tarnopolszczyzna, zwłaszcza jej południowa część, zwana ciepłym Podolem. Perłą Podola są Zaleszczyki, opasane wstęgą Dniestru, otoczone wzgórzami, na stokach których dojrzewa w upalnym słońcu wino, a w drugiej połowie czerwca na polach, niczym maki, czerwienią się dojrzałe pomidory. Niemal na całym Podolu wsie znalazły schronienie w głębokich jarach i kotlinach. Trudno jest odszukać taką wieś. Schowała się w jarze, okryta ciemnym płaszczem drzew, tuż u brzegów biegnącego strumienia.

Ludność mieszana. Tu więcej Rusinów, gdzie indziej znów przeważają Polacy. Po wioskach niemal tuż obok siebie, stoją przysadziste cerkiewki i smukłe kościołki.

I tak poprzez całą niemal Tarnopolszczyznę, zwaną Podolem. Wszędzie gorąco, wszędzie upalne słońce, wszędzie wioski pochowane w jarach i w kotlinach. Prawie nigdzie lasu, zato wszędzie szumią łany ciężkiej, złotej pszenicy. Ale na tej pięknej ziemi wstaje do życia nowe Podole. Wstaje w blaskach upalnego słońca, w żmudnej pracy setek robotników. Wstaje nie w jarach wilgotnych, nie w głębokich kotlinach u brzegów Dniestru, Seretu, Prutu czy Zbrucza lub Złotej Lipy, lecz na wzgórzach, na ziemiach folwarcznych. Wstaje jasne, jak pogodny dzień nad Podolską ziemią tam, gdzie dotychczas hulał tylko wiatr, falując łany zboża. Tuż pod Zaleszczy-

kami stańło Śmigłowo, a na południo-wschodnich krańcach powiatu — Kołodróbki, a wyżej na północ, w powiecie czortkowskim — Zalesie. W trembowelskim — Wierbowiec, w kopyczyńskim, tuż u granic z Rosją, Liczkowce, a dalej, dalej ku północnym granicom województwa — Koniuszchów pod Brodami; Stannin i Sieńków pod Radziechowem i szereg innych.

Są to nowiutkie osady, jak z igły, a każda stoi białym dwuszeregim na wzgórzu, kąpiąc się radośnie w słońcu. Są to liczne i nowe osady, powstałe z rządowej parcelacji, zamieszkałe przez przybyszów z zachodu, przeważnie z Rzeszowskiego, Łańcuckiego, z Kolbuszowej i Tarnobrzega, a nawet z Podhala. Mieli tam swoje malutkie, karłowate gospodarstwa i swoją ogromną niedolę. Jakże było tam gęsto! Zdawało się, że wkrótce i powietrza nie starczy dla wszystkich.

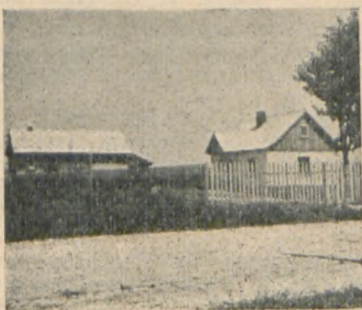
Duszono się. Część musiała odejść i znalazła piękny wasztat pracy na Podolu. A wasztat ten nie był taki: 5 ha dobrej ziemi, niemal pszenicznej, biały kryty eternitem domek — czysty i wygodny, jakiego nie znaleźć w swoich stronach, gospodarski budynek i młodziutki sad, złożony z 60 do 100 drzewek owocowych.

Ciężko było przegospodarować w pierwszym roku. Ludzie obcy i niechętni, klimat inny, tego i tamtego brak, ale Mazur okazał się twardym chłopem — zacisnął pięści i pracował, pracował... Dziś w białych osadach słychać pieśń polską; dziś uśmiech radości krasi twarze młodzieży. Wstaje do życia nowe Podole, nie w jarach głębokich i w kotlinach ciemnych, lecz na wzgórzach, skąpanych w słońcu, okrytych łanami ciężkiej, złotej pszenicy.

Podolak.



Na własnej kolonii.



Nowe osady.

SZCZEPIENIA SUROWICA RÓŻYCOWA.
chronią OD ZACHOROWANIA i *leczą*.
ŚWINIE CHORE

Rolniku
czy świnie Twoje już przeszczepione?

WYSOKO-WARTOŚCIOWA SUROWICA PRZECIW RÓŻYCY ŚWINI

Firma **MAGISTER KLAWE** *Warszawa i* **NOWAK "SERO"** *Kraków*

DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

Dom chłopski w Warszawie

Młode pokolenie chłopów zdecydowało zbudować **Dom Chłopski** w Warszawie, który będzie siedzibą organizacji wiejskich.

Inicjatywa budowy Domu Chłopskiego spotkała się z poparciem zorganizowanej wsi. Samorząd, spółdzielczość, organizacje rolnicze, młodzieżowe przyjęły z uznaniem myśl zbudowania w Stolicy ośrodka, skupiającego instytucje i urzędnictwo wiejskie. Najbardziej aktywnie do sprawy budowy Domu Chłopskiego ustosunkowały się organizacje rolnicze i samorząd.

Do Komitetu Budowy Domu Chłopskiego napływają ofiary pieniężne oraz uchwały i rezolucje, uchwalane na Walnych Zebraniach Delegatów Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych.

Na zjeździe Delegatów OTO i KR powiatu siedleckiego w dniu 2 lipca r.b. uchwalono następującą rezolucję:

Witając z uznaniem podjętą przez Młode Pokolenie Chłopów inicjatywę budowy Domu Chłopskiego w Warszawie, który w stolicy będzie ośrodkiem twórczej myśli chłopskiej i pracy dla wsi — i stwierdzając pilną potrzebę przyspieszenia terminu rozpoczęcia budowy tego Domu.

Walne Zebranie Delegatów OTO i KR powiatu siedleckiego jednogłośnie uchwala:

- Poprzeć akcję budowy Domu Chłopskiego.
- Wezwać wszystkie Kółka Rolnicze i wszystkich ich członków do propagandy na wsi budowy Domu Chłopskiego, oraz współdziałania w akcji zbiórki funduszy w okresie „Tygodnia Domu Chłopskiego“ przez: składanie ofiar przez członków Kółek oraz zachęcanie do składania choćby tylko drobnych groszowych ofiar na Dom przez wszystkich posiadaczy gospodarstw na terenie powiatu.

WPLATY NA DOM CHŁOPSKI

Na Dom Chłopski ostatnio wpłaciły:

Pracownicy C.T.O. i K.R. i C.O.K.G.W. — zł 114.

O.T.O. i K.R. w Przasnyszu — 88,90; Hrubieszowie — 500 zł; Opocznie — 100 zł; Końskich — 5 zł; Kozienicach — 33 zł; Kielcach — 100 zł; Mławie — 25 zł; Lidzie 56 zł 02 gr; Łęczycy — 20 zł; Mławie — 59 zł 99 gr; Koninie — zł 30.

Izby Rolnicze: w Lublinie — 1.000 zł; w Białymstoku — 163 zł.

Kółka Rolnicze: w Rogoźnie — zł 8,75; Hrubieszowie — zł 5; Kuczynie — zł 16,62; Barach — zł 6; Wygieszowie — zł 2,20; Lgocie — zł 4,60; Bełdziej — zł 4,35; Garliczach — 7,50; Zychcicach — zł 2,85; Wojkowicach — zł 10; Rzezycey — zł 5; Wniewie — zł 10; Myszkowie — zł 20; Kamionce — 1,40; Kłajudzie — zł 1,10; Filipowie — zł 2,25; Rawie — zł 5; Kęczewie — zł 6,50; Ratowie — zł 2,65; Mdrwie — zł 5,65

Pracownicy O.T.O. i K.R. w Przasnyszu — 40 zł.

Zbiórka na ścigacze

W ubiegłym tygodniu wpłynęły na budowę ścigacza następujące wpłaty:

RÓŻNI:

Koło Mł. Wiejskiej w Ustioniu, pow. Mołodeczno — zł 5; A. Gałęcki, Boczki, pow. Grajewo — zł 10,85.

Okr. T-wo Organ. i K.R. w Białej Podl. — zł 273,70; Woł. Zw. Młodz.

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH:

Pow. Org. K.G.W. w Garwolinie — zł 32,60; K.G.W. Hellerówka, pow. Równe — zł 8; K.G.W. w Żółkini, pow. Pińsk — zł 24;

K.G.W. w Nowikach, pow. Postawy — zł 5; K.G.W. Niewęgosz, pow. Radzymin — zł 5;

KÓŁKA ROLNICZE:

K.R. w Korzkwi, pow. Olkusz (dodatkowo) — zł 5; K.R. w Jaworach, pow. Ostrołęka — zł 5; K.R. „Postęp“ w Bojmia — zł 5; K.R. w Kupiszowie, pow. Kowel — zł 2; K.R. w Zabelu, pow. Ostrołęka — zł 5; K.R. Złote Jabłko, p. Czyżew — zł 25; K.R. w Niemojowie, pow. Wieluń — zł 11; K.R. w Grębkowie, pow. Węgrów — zł 10; K.R. w Kruszwie, pow. Ostrołęka — zł 10; K.R. w Smowem, pow. Ostrołęka — zł 3,50.

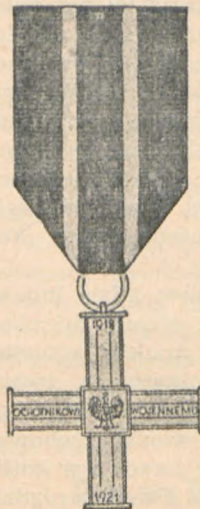
K.R. w Łaznowie, pow. Brzeziny — zł 14; K.R. w Łaskach, pow. Mołodeczno — zł 9,75; K.R. w Deksumianach, pow. Mołodeczno — zł 5; Kółka Rolnicze w pow. Suwalskim — zł 200; K.R. w Hruszwicy, pow. Równe — zł 5;

OSOBY PRYWATNE:

Hilary Jeżewski, Warszawa — zł 20; Michał Laskowski, Krasnystaw, kol. Zakręcie — zł 3; Józef Cynien, Borówki, pow. Postawy — gr. 50.

Fundusze, zebrane na budowę ścigaczy, należy wpłacać na konto PKO Nr 42019 — Fundusz Obrony Morskiej, Komitet Wiejski Zbiórki na ścigacz.

Krzyż i medal ochotniczy za wojnę



Dwadzieścia lat czekała Rzeczpospolita na uczczenie wysiłku zbrojnego ochotników walk — lat 1918—1921. Zasługi uczestników wojny o niepodległość, przed powstaniem Państwa, zostały już dawno w pełni ocenione i uznane. Krzyż i Medal Niepodległości oto odznaczenie ich czynów bojowych. Tymczasem o ochotnikach walczącego wojska polskiego, jakby zapomniano.

To też nic dziwnego, iż Sejm Rzeczypospolitej w obecnych czasach burzy i naporu uznał za wskazane naprawić błąd i przypomnieć całemu Narodowi zasługę najlepszych Jego synów. Bo ochotnicy z czasów wojny polsko-bolszewickiej, ukraińskiej, powstania Wielkopolskiego, Śląskiego, walk z Czechami i Litwinami, z całym otaczającym nas wrogim sąsiedztwem, nie byle jakich czynów dokonali!

W 1918 r. młode nasze Państwo wojska regularnego prawie nie posiadało, szabłą zaś i karabinem należało wyrąbać jego granice.

A teraz parę uwag o Krzyżu i Medalu Ochotniczym.

Krzyż i Medal Ochotniczy został ustanowiony dla tych, którzy w latach 1918—21, pełniąc służbę ochotniczą, przyczynili się do ugruntowania niepodległości Ojczyzny. Odznaczenie to, którego rysunek podajemy ma charakter odznaczenia wojskowego.

Krzyż Ochotniczy za wojnę może być nadany tym ochotnikom z lat 1918—1921, którzy, albo polegli, lub byli ranni na polu bitwy; albo zostali odznaczeni Krzyżem „Virtuti Militari“, lub Krzyżem Walecznych; albo wreszcie służyli czynnie 3 miesiące w wojsku, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie.

Krzyż Ochotniczy wreszcie może być przyznawany tym ochotnikom, którzy aczkolwiek nie służyli na froncie, pełnili jednak co najmniej przez 6 miesięcy funkcje instruktorów wojskowych.

Medal Ochotniczy za wojnę może być nadany ochotnikom, którym nie przysługuje prawo do Krzyża, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc. Dla otrzymania Medalu Ochotniczego ustawa nie wymaga specjalnego pobytu na froncie.

Odznaczeni ochotnicy otrzymują oprócz odpowiedniej odznaki, dyplom i legitymację. Jednakże orderzy nabywają odznaczeni na koszt własny. Jest to całkiem zrozumiałe — Państwo nasze obecnie każdy grosz przeznacza na obronę. Wielka, kilkadziesiąt tysięcy ilość krzyży i medali kosztuje bardzo dużo.

Ochotnicy odznaczeni orderami za wojnę, przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi, mają pierwszeństwo w otrzymywaniu pracy.

Krzyż i Medal Ochotniczy są nadawane na podstawie pisemnych zgłoszeń ochotników, złożonych najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1941 r.

W najbliższym czasie zostaną wydane przepisy co do sposobu składania zgłoszeń orderowych.

Ustawa o Krzyżu i Medalu ochotniczym ogłoszona została w nr. 58 Dziennika Ustaw z roku bieżącego.

W przyszłej wojnie walczyć będzie nowoczesna Armia Polska, jak i w innych mocarstwach, całkowicie z poboru. Lecz duch, który ją ożywia jest ten sam, który podniecał do boju ochotniczą armię z niezapomnianych dni 1920 roku.

O ochronie lasów

(W odpowiedzi prezesowi K. R. w Smerdyni, pow. sandomierskiego).

Do redakcji „Przewodnika” przychodzą często listy z zapytaniami, co to jest ochrona lasów i na czym ona polega oraz co to są „lasy ochronne”. W odpowiedzi na te listy, a także dla wyjaśnienia wszystkim zainteresowanym, przedstawimy poniżej ogólne zasady, jakie obowiązują w tym przedmiocie.

W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że kwestia ochrony lasów została uregulowana rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.VI. 1927 r. o ochronie lasów nie stanowiących własności Państwa (Dz. Ustaw nr 111, pozycja 932 z 1927 r.), oraz nowelą z dn. 28.XII. 1934 r. (Dz. Ustaw nr 110, poz. 976 z 1934 r.). Jak wynika z nazwy, rozporządzenie to dotyczy lasów prywatnych.

Na mocy przytoczonych wyżej przepisów wszelkie czynności dotyczące lasów prywatnych mogą być dokonywane jedynie za zezwoleniem władzy leśnej (Starostwo i Urząd Wojewódzki). W szczególności dotyczy to: zmiany uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania i wyrębów, oraz podziału lasów lub gruntów leśnych drogą sprzedaży, zamiany, darowizny, wyjścia z niepodzielności, oddania w użytkowanie, wypuszczenia w dzierżawę; przy czym, jeżeli chodzi o podział lasów (sprzedaż, dzierżawa itd.), potrzebne jest uzyskanie zezwolenia tylko w tym wypadku, jeżeli z dokonywanego podziału mają powstać działki: na Kresach Wschodnich mniejsze niż 50 ha, a na terenie reszty całego Państwa — mniejsze niż 30 ha. Innymi słowy, przy podziale lasu (sprzedaż, zamiana itd.) na części zawierające powyżej 30 ha, względnie na Kresach Wschodnich ponad 50 ha — zezwolenie nie jest potrzebne. Oznacza to również, że w odniesieniu do drobnej własności ziemskiej zezwolenie na podział lasu zawsze trzeba uzyskać. (Dla ścisłości zaznaczamy, że dla większych obszarów leśnych istnieją innego rodzaju ograniczenia, przewidziane w tzw. planach gospodarstwa leśnego, lub też programach gospodarczych, zatwierdzanych przez władze leśne).

Wszelkie wyręby w tych lasach mogą być dokonywane po uprzednio uzyskanym zezwoleniu.

Nadmieniamy jednak, że wskazane wyżej ograniczenia na mocy art. 1 ust. 2 rozp. o ochronie lasów, oraz rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dn. 1 lipca 1927 r. (Dz. Ustaw nr 59, poz. 521 z 1927 r.), nie mają zastosowania do lasów lub gruntów leśnych, których obszar na terenie woj.: kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, pomorskiego i poznańskiego — **jest mniejszy niż 5 ha**, a na terenie woj.: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego — **mniejszy, niż 10 ha**. Jednakże trzeba pamiętać, że te drobne działki (5 lub 10 ha) wtedy tylko nie podlegają ustawie o ochronie leśnej, jeżeli:

- a) nie są obciążone służebnościami (serwitutami) i
- b) nie są uznane za lasy ochronne.

Powyższe lasy o obszarze do 5, względnie 10 ha, muszą być ponadto „odosobnione”, czyli, że ogólna powierzchnia lasu, bez względu na ilość właścicieli, nie może przekraczać tych norm.

Co do „lasów ochronnych”, to właściwa władza może uznać za takie wszystkie lasy i zarośla, które:

- a) zabezpieczają grunty przed zmywaniem i wyjąłowieniem, powstrzymują usuwanie się ziemi lub kamieni, przeszkadzają tworzeniu się dzikich potoków, obrywaniu się skał i spadkowi lawin;
- b) chronią brzegi wód przed obrywaniem się, a źródła przed zasypywaniem;
- c) przeszkadzają powstawaniu albo rozszerzaniu się piaszków lotnych lub parowów;
- d) mają specjalne znaczenie dla obrony Państwa;
- e) posiadają znaczenie przyrodniczo-naukowe.

Powtarzamy, że za las ochronny mogą być uznane wszelkie lasy bez względu na obszar (a więc nawet poniżej 5 ha). W takich lasach władza może zabronić jakichkolwiek wyrębów, a nawet karczowania pni i korzeni, zbierania ściółki i pasania inwentarza.

Za przekroczenie przepisów o ochronie leśnej grożą surowe kary, orzekane przez starostwo.

t. u.

Porady prawne

Kółkowicz, J. G., Koniuchy: Jeżeli orzeczenie o scaleniu uprawomocniło się, to znaczy nie przysługują już żadne środki odwoławcze — nie pozostaje Panu już nic innego jak pogodzić się z przydziałem gruntów dokonany w trybie scalenia.

W wypadku Pana, gdy otrzymał Pan z komasacji kilka mórg „lasu”, gdzie w rzeczywistości nie rosną drzewa i gdzie można uprawiać, należy zwrócić się do Komisarza ochrony Lasów w Starostwie Powiatowym z podaniem opłaconym 5 zł. w znaczkach stempowych, z prośbą o zezwolenie na zmianę użytkowania. W podaniu niech Pan poda, iż przez dokonanie zmiany użytkowania, nastąpi korzystniejsze niż obecnie wyzyskanie gruntów, oraz, iż zmiana następuje w związku ze scaleniem, jakie władze ziemskie przeprowadziły we wsi Pana. Przepisem prawnym na który może się Pan powołać jest art. 2 litera a, oraz c, ustawy „o ochronie lasów nie stanowiących własności Państwa” Dziennik Ustaw R. Nr 111, pozycja 932 z 1932 roku. W razie odmownej decyzji przysługuje Panu prawo do odwołania się do Urzędu Wojewódzkiego w terminie 14 dniowym od dnia doręczenia względnie ogłoszenia decyzji Starostwa.

S. B.

WIEŚCI rolnicze

NORMY KREDYTÓW ZASTAWOWYCH DLA ROLNICTWA.

Kredyty pod zastaw zboża stanowią formę rolniczego kredytu krótkoterminowego, stosowaną rok rocznie, począwszy od 1928 roku. Istnieją dwa rodzaje tych kredytów: tzw. kredyty zaliczkowe dla mniejszej własności, udzielane do maksymalnej sumy pożyczki zł 2000, oraz kredyty rejestrowe udzielane w wysokości od 2 tys. zł. dla większej własności.

Kredyty zaliczkowe są udzielane przy uproszczonej formie zabezpieczenia, polegającej na wystawieniu weksla przez pożyczkobiorcę bez zyr wraz z deklaracją pożyczkobiorcy, zobowiązującego się przechowywać określoną ilość zboża do chwili całkowitej spłaty pożyczki.

Kredyty rejestrowe zabezpiecza się wekslem pożyczkobiorcy oraz aktem notarialnie lub sądownie zarejestrowanego przedmiotu zastawu. Rozprowadzenie kredytów rozpoczyna się bezpośrednio po żniwach, a spłata następuje ratami od stycznia do czerwca następnego roku kalendarzowego.

Wysokość indywidualnej pożyczki pod zastaw zbóż została ustalona w rb. w granicach do 70 proc. wartości zboża w ziarnie i 60 proc. zboża w sнопie, przyjmując bieżącą cenę giełdową zboża.

Kredyty pod zastaw roślin strączkowych i nasion olejnych będą udzielane przy kredycie zaliczkowym do wysokości zł 20 od 100 kg siemienia lnianego i 50 proc. ceny rynkowej strączkowych; przy kredycie rejestrowym zaś do wysokości 30 proc. wartości zastawionego grochu, peluszek, hubinu, fasoli i gryki, oraz do wysokości 50 proc. wartości rzepaku, rzepiku, siemienia lnianego i konopnego. Instytucje, rozprowadzające kredyt mogą przed zbiorami zaliczkować na poczet przyszłej pożyczki zbożowej do 25 proc. przewidywanej wysokości pożyczki.

Koszt pożyczki dla rolnika wynosi w rb., podobnie jak od roku 1937/38 przy kredytach zaliczkowych 4 proc., rejestrowych 4,5 proc.

Na rok 1939/40 uchwalono przeznaczyć na oba rodzaje kredytu zastawowego pod zboże, strączkowe i oleiste 55 mln. zł., z tym jednakże, że na wypadek wyczerpania tych kredytów w całości, zostanie dodatkowo uruchomiona dalsza kwota w miarę potrzeby.

Niezależnie od kredytów zastawowych, przyznawanych indywidualnie rolnikom, zostaną uruchomione zastawowe kredyty zbożowe dla instytucji, przedsiębiorstw, spółdzielni i ich central, zajmujących się zawodowo skupem lub przetwórstwem produktów rolnych oraz kredytów obrotowych dla handlu zbożem, prowadzonego przez spółdzielnie rolnicze i ich centrale. Oprocentowanie tych kredytów dla dłużnika wynosić będzie 5 proc. rocznie.

Poza produkcją roślinną, nie mniej ważne znaczenie dla rolnictwa posiada produkcja i zbyt wytwórczości zwierzęcej.

Na ten ważny odcinek życia rolniczego zwrócił uwagę Komitet Ekonomiczny jeszcze w październiku w 1937 r., zalecając **uruchomienie kredytów pod zastaw inwentarza żywego**. Kredyty te umożliwiły rolnikom prowadzenie opasu a częściowo i hodowli.

Kredyt udzielany jest pod zastaw wołów, krów i jałowizny w wieku ponad 1 rok w dwojakiej formie: kredytów zaliczkowych i rejestrowych, analogicznie dla kredytów pod zastaw zboża.

Kredyt rejestrowy może być udzielany przy ilości bydła ponad 10 sztuk i zabezpieczony wekslem terminowym oraz zastawem rejestrowym. Kredyt zaliczkowy natomiast jest udzielany przy ilości zastawionego bydła do 10 sztuk i zabezpieczony terminowym wekslem oraz deklaracją zasadniczą, podobnej treści, jak przy zaliczkowym kredycie zbożowym.

Pożyczki pod zastaw bydła udzielane są na okres 5 do 6 miesięcy, przy czym spłata następuje jednorazowo w terminie płatności weksli, zabezpieczających pożyczkę. Oprocentowanie kredytu przez dłużnika wynosi przy kredycie rejestrowym 4,5 proc., przy zaliczkowym 4 proc.

SPRAWA ODROCZENIA EGZEKUCJI W ROLNICTWIE

Jak wiadomo wstrzymanie czynności egzekucyjnych następuje automatycznie na dwa tygodnie z dn. 15 lipca tj. w okresie zbiorów oraz w połowie września z rozpoczęciem się siewów jesiennych.

W r. b. czynione są przygotowania, aby wspomniany okres został przedłużony i trwał nieprzerwanie od 15 lipca do 15 października. Ponieważ jednak 15 lipca wchodzi automatycznie wstrzymanie czynności egzekucyjnych, na okres dwóch tygodni, przeto oczekiwane nowe zarządzenie w tej sprawie może ukazać się dopiero w końcu b. m.

ROZWIĄZANIE RAD IZB ROLNICZYCH W WARSZAWIE I ŁÓDZI

Zarządzeniem z dnia 7 b. m. minister rolnictwa i ref. rol. rozwiązał rady Izby Rolniczych w Warszawie i Łodzi. Rozwiązanie rad powoduje automatyczne rozwiązanie także innych władz izb i objęcie kierownictwa ich prac przez komisarzy.

Komisarzami zamianował p. minister dotychczasowych prezesów Izb: w Warszawie inż. Bolesława Przedpełskiego, w Łodzi pos. Jana Piotrowskiego.

Wedle oficjalnego komunikatu, rozwiązanie nastąpiło wskutek zmian terytorialnych w woj. warszawskim i łódzkim, które to zmiany spowodowały znaczne zdekompletowanie organów Izb.

Nowe wybory zgodnie z obowiązującymi przepisami, mają być zarządzane przez wojewodów w najbliższym czasie.

BLISKO 100 TYS. MŁODZIEŻY PRACUJE W P. R.

Do akcji przysposobienia rolniczego na rok 1939 zgłoszono w listopadzie 1938 r. 13.990 zespołów, z łączną liczbą uczestników — 111.450. Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych prace praktyczne rozpoczęło w tym roku 12.920 zespołów ześrodkowujących razem 98.655 uczestników.

Ubytek około 1000 zespołów w porównaniu ze zgłoszeniami stanowi zjawisko normalne i nastąpił z powodu selekcji kandydatów przez zarządzane w okresie zimowym egzaminy z wykonywanych w tym okresie prac oświatowych.

Obecnie trwa okres intensywnych prac pielęgnacyjnych na poletkach, przy trzodzie chlewnej i drobiu, słowem przy obranych przez poszczególne zespoły tematach konkursowych. Poza tym zespoły odbywają wycieczki do gospodarstw przykładowych, szkół rolniczych, spółdzielni itp.

Akcja przysposobienia rolniczego prowadzona jest w chwili obecnej w 7.751 miejscowościach w kraju przez poważną część kół i stowarzyszeń młodzieży wiejskiej.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ EKSPORTUJE GĘSI.

Do niedawna, wyłącznie eksporterami gęsi z Polski do Niemiec były firmy prywatne, przeważnie żydowskie, skupione w Zrzeszeniu Eksporterów Drobiu i ubocznych artykułów rolnych. Dopiero w 1937 r. pierwsze próby w tym zakresie podjęły niektóre spółdzielnie rolnicze. W 1938 r.

na ogólną liczbę 909.000 sztuk gęsi, wyeksportowanych do Niemiec, na spółdzielnie wypada 152.000 sztuk, tj. 15,8%.

Ze spółdzielni należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych eksportowały gęsi w 1938 r.: Spółdz. Roln.-Handlowa w **Grajewie** (21.000 sztuk), Spółdz. Roln.-Handlowa „Przyszłość” w Suwałkach (26.000 sztuk), Spółdz. „Dostawa” we **Lwowie** (22.000 sztuk) i Spółdzielnia Producentów Żywca w **Tczewie**. Ponadto 19.600 sztuk wyeksportował „Centrosojuz” we **Lwowie**.

Jest to jeszcze nie wielka ilość gęsi wyeksportowanych przez spółdzielnie, ale udział spółdzielni w skupie i eksporcie gęsi odbił się korzystnie na cenach płaconych producentom.

PRZYWÓZ NASION Z ZA GRANICY ZMNIJSZA SIĘ

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podjęło przed dwoma laty prace nad polepszeniem gatunków krajowych nasion ogrodniczych, a więc marchwi, kapusty, ogórków itp. Prace te polegały na corocznym organizowaniu kontroli nad wartością nasion, sprzedawanych rolnikom w firmach nasiennych oraz na opiece nad gospodarstwami nasiennymi.

Już po dwóch latach tej akcji zostały osiągnięte dość znaczne rezultaty. Najważniejszy to ten, że firmy nasienne znacznie podniosły stan swych hodowli, tak że dziś rolnik może otrzymać, oczywiście, w znanych i solidnych firmach, a nie na straganie jarmarczonym — nasiona o wysokiej sile kiełkowania i odpowiedniej czystości gatunku. Równocześnie został osiągnięty i ten sukces, że zmniejszył się przywóz nasion z zagranicy. Spadek przywozu wynosi ok. 40 proc.

OBROTY HURTOWNI „SPOŁEM” ROSNĄ

Miernikiem działalności gospodarczej Związku „Społem” jest ilość hurtowych zakupów. W r. b. hurtownia nabyła ponad 2300 wagonów cukru, 7000 wagonów węgla, 2500 wagonów ziemiopłodów itd. Ogólna ilość towarów, zakupionych hurtowo i sprzedanych spółdzielniom w ciągu ubiegłego roku za pośrednictwem 70 oddziałów i składnic Związku „Społem”, dałaby się załadować na 24.000 pięciotonowych wagonów kolejowych.

Jakie siano solimy

Na pytanie to możemy odpowiedzieć krótko: wszystkie te, które bądź za mało soli zawierają, bądź do strawienia potrzebują soli. Do pierwszych należą rośliny zielone, które zbyt szybko rosną, rośliny wyrosłe na glebie ubogiej w związki mineralne, trawa zwiędła i stara, rośliny wylugowane przez deszcze.

Do pasz trudnostrawnych należą pasze treściwe — zboże i makuchy.

Wymagają też dodatku soli pasze okopowe, które przez płukanie straciły część soli. Wymagają dodatku soli konieczne ziemniaki dla wyrównania dużej zawartości potasu.

Jeżeli chodzi o żywienie pastwiskowe — sól należy zadawać koniecznie wypasając łąki kwaśne. Trawa normalna zawiera dostateczną ilość soli. Zresztą, najlepiej zdać się w tym na instynkt zwierzęcia: czując potrzebę soli, samo zacznie jej szukać. Oczywiście, musimy dbać o to, żeby sól znalazła. Jedyny na to sposób — to zakładanie lizanek. Dzisiaj, kiedy Monopol Solny wprowadza kolejno do wszystkich województw brykiety-lizanki, kwestia zadawania soli będzie mogła być szczęśliwie rozwiązana. Do kupna lizanek nie jest wymagane zaświadczenie zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza, więc i ten kłopot nam odpada. Lizanki sprzedawać będą Hurtownie Soli bez wszelkich ograniczeń, w dowolnej ilości, po cenie 8 gr kilogram (40 gr brykiet-lizanka pięciokilogramowy, łatwo podzielną na dwa). Przy kupnie ponad 50 kg Hurtownie udzielają rabatu, który wynosi 56 groszy na 50 kg.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Jak jest w rzeczywistości?

Gazety hitlerowskie nadal jeszcze szczerkają na Polskę i jej sojuszników, zwłaszcza na Anglię. Nadal jeszcze „straszają” świat, nadal narzekają na wielką „niesprawiedliwość”, jaka spotyka Niemcy ze strony tych, którychby chcieli widzieć u stóp swego buta. Zaszła jednak ogromna zmiana w nastawieniu wodzów. Wyczuwa się wyraźnie, że wszystko co mówi się, co pisze się, że wszystko to jest robione bez najmniejszej już wiary w powodzenie. Niemcy zrozumiały, że ani oszukać, ani ogłupić, ani zastraszyć nikogo już się nie da. A zrozumiały to zwłaszcza po mowach premierów Anglii i Francji, którzy w sposób jak najwyraźniejszy stwierdzili, że na żadne zabory ze strony Niemiec nie pozwolą. Ze każda próba agresji, że każda prowokacja z bronią w ręku spotka się z należytyim odparciem. Anglia i Francja dobitnie zaznaczyły, że w sprawie Gdańska **podzielają w zupełności słuszne stanowisko Polski i że w obronie Gdańska nie zawahają się użyć swych armii.**

Na poparcie swych wywołów Anglia, wysłała do Francji eskadry ciężkich bombowców, które wykazały ogromną sprawność. Eskadry te mają odwiedzić i inne państwa sojusznice. Niemcy przekonali się również, że stanowisko Polski jest niezachwiane i zmienić go nie zdołają żadne prowokacje gdańskie, żadne groźby, żadne ciemne machinacje.

Włosi wiernie stoją dziś jeszcze u boku Niemiec, ale czy w razie rozpętania zawieruchy przez pana Hitlera będą wiernie sekundować mu dalej — tego dziś trudno przewidzieć. Prawda, że Ciano, minister spraw zagranicznych jest służką Niemiec, ale też w stanowczej chwili naród włoski też będzie miał coś do powiedzenia. Ostatnia wizyta min. Ciano w Hiszpanii wykazała, że gen. Franco politycznie jest bliski i Włochom i Niemcom, ale wobec strasznego zniszczenia kraju przez dwuletnią wojnę domową, bynajmniej nie zaryzykuje wpłatania Hiszpanii w nową potęgę. Owszem, nadeśle... życzenia zwycięstwa, ale nie da żołnierzy, a z życzeń korzyści niewiele.

Na kuszenie Bułgarii przez Niemcy, szczerze „rozdających” cudze ziemie, Rumunia odpowiedziała stanowczą akcją przeciwniemiecką. Regent zaś Jugosławii wybiera się z wizytą do Anglii i Francji, co wyraźnie wskazuje, że Jugosławia nie łatwo da zastraszyć się Niemcom i Włochom, natomiast Turcja i Grecja wyraźnie opowiedziały się po stronie Anglii. A tymczasem prezydent Stanów Zjednoczonych daje całe moralne poparcie Anglii i Francji, a poparcie to w razie wojny łatwo może przeistoczyć się w pomoc materialną, a nawet i wojskową.

Rosja, która z wielu przyczyn przeciąga rokowania, starając się jak najwięcej dla siebie wytargować, w razie wojennej rozgrywki bezwzględnie stanie po stronie zachodniej demokracji.

Wewnątrz Niemiec nie świetnie wszystko idzie — kasy banku Rzeszy stoją niemal pustką, rolnictwu brak rąk do pracy, obozy koncentracyjne są przeładowane wrogami reżimu, w „Protektoracie” Czesi tylko czekają sygnału, by powstać przeciwko swoim „opiekunom”, wreszcie w razie wojny i blokady, Niemcy i Włosi nie dostaną potrzebnych surowców dla swego przemysłu. Japonia zawiązana w długiej i ciężkiej wojnie z Chinami, gdyby nawet chciała, to nie będzie mogła energicznie pomóc.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, animusz panów: Hitlera, Ribentropa, Goebelsa, Himmlera i innych, zaczyna ustępować, a jego miejsce zajmuje zrozumienie twardej rzeczywistości, że okres zaborów Austrii, Czechosłowacji i Kłajpedy minął bezpowrotnie. Żeby pokryć swoje zakłopotanie wobec rodaków, postanowili urządzić wakacje. Niemcy jeszcze wierzą, że może Gdańskowi uda się sprokować Polskę, może Polacy załamią się, ale coraz bardziej przychodzą do słusznego przekonania, że są to mrzonki, które nigdy nie spełnią się.

Gazety i poszczególni mówcy jeszcze nadal szczerkają, ale świat przestał słuchać i obawiać się, bo świat dobrze

wie, że głód zagłada w oczy Niemcom i że porwanie się na wojnę, byłoby zupełną zagładą dla imperializmu niemieckiego i włoskiego.

W Gdańsku

Do Gdańska przybył nowy oddział tajnej policji „Gestapo” w sile 100 ludzi. Obowiązkiem tych przybyszów będzie pełnienie służby wartowniczej przy obiektach wojskowych, oraz w fabrykach. Aresztowania w Gdańsku nadal trwają. Ostatnio, jak donoszą pisma angielskie, aresztowano na stoczni 12 robotników Polaków. Aresztowanych odesłano do niemieckich obozów koncentracyjnych.

Tymczasem wódz hitlerowców na terenie Gdańska, Forster, odleciał samolotem do Niemiec, gdzie ma spotkać w letniej rezydencji kanclerza, naturalnie w Monachium z Hitlerem. Przy tym spotkaniu otrzyma napewno nowe instrukcje. Hitler stara się za wszelką cenę sprowokować Polskę, żeby pierwsza wystąpiła z bronią w ręku. Niemiec podlegacze myślą się. Polaków stać na duże opanowanie i żadna prowokacja nie wytrąci Polski z równowagi. Będziemy cierpliwi tak długo, jak długo nakazuje tego nasza racja stanu.

Ani judzenia Berlina, ani beczelność gdańskich opryszków nie zmieniają prawnego stanu rzeczy. Nie uniezależnią Gdańska od Polski.

Mowa Marszałka Śmigłego Rydza

Z okazji 25-lecia Czynu Legionowego, na zjeździe w Krakowie wygłosi przemówienie Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły Rydz. Marszałek przemówi w dn. 6 sierpnia po Mszy polowej do wielotysięcznych tłumów, zgromadzonych na błoniach krakowskich. Przemówienie to, oczekiwane przez całą Polskę, nadane będzie przez radio.

Święto narodowe Francji

Wielka nasza sojuszniczka, Francja, rok rocznie w dniu 14 lipca obchodzi święto narodowe, na pamiątkę zburzenia Bastylii przez lud. W tym roku święto obchodzone było specjalnie uroczystie, bowiem była to zarazem 150-ta rocznica, jak padła Bastylia, symbol rządów monarchii. Poza tym tegoroczne święto narodowe Francji stało się olbrzymią manifestacją sojuszu Francji z Anglią. Od czasów wielkiej parady Zwycięstwa, odbytej po zakończeniu wojny światowej, po raz drugi w dziejach Francji w defiladzie jej świetnej armii wzięły udział oddziały wojskowe Anglii.

Krzyż pod Nowymi Jankowicami

Parę kilometrów od pruskiej granicy w pow. grudziądzkim stanął nowy krzyż z Męką Pańską. Na krzyżu widnieje data: „18.V.1939”, oraz napis, stwierdzający, że wystawiła go ludność polska, dla upamiętnienia dnia, w którym skończyły się w Jankowicach prześladowania Polaków.

A więc nastąpiło to dopiero... 18 maja 1939 roku. Nastąpiło po zlikwidowaniu panów Adolfa Koerbera i Sieberta.

Koerber to magnat ruchliwy, wykształcony i przebiegły, a przede wszystkim nienawidzący Polskę. Odgrywał ten obszarnek wielką rolę w zhitlerzowanych politycznych organizacjach niemieckich w Polsce. Co święto roilo się w Jankowicach, w majątku Koerbera od zażywnych Niemców, zjeżdżających tu z całego powiatu. Patrzyli na wszystkich i wszystkich co nie niemieckie z butą iście pruską. Radzili tu i spiskowali przeciwko Polsce, na ziemi, na której tuczyli się. Tam właśnie sporządzano „najprawdziwsze” materiały o „niedoli” Niemców w Polsce, o „prześladowaniu” itp.

Koerber, były poseł do Sejmu, był częstym gościem Berlina. Będąc w Niemczech z dumą nosił opaskę ze swastyką.

Nie działał sam Koerber, miał on cały sztab współpracowników na czele z administratorem swego majątku, Sie-

Nad stolicą Francji przeleciało kilkadziesiąt samolotów bombowych, a w tym i eskadry angielskie.

Jest to wymowny znak pod adresem Niemców i Włochów, które na odosobnienie Polski i Francji liczyć nie mogą.

LOTY ANGIELSKICH BOMBOWCÓW

Dnia 11-go lipca eskadry bombowców angielskich dokonały wspaniałego przelotu nad Francją. Lot ten wykazał wspaniałe świadectwo sprawności angielskiego lotnictwa. Przelot ciężkich bombowców odbył się na wysokości 2 tysięcy metrów, a nad większymi miastami wysokość lotu obniżona była do 1000 metrów. Poza tym lot ten w wyrażny sposób stał się ostrzeżeniem pod adresem Niemiec i Włoch. Ostrzeżenie to nabierze specjalnej mocy, gdyż eskadry angielskich bombowców mają odbyć loty i do innych sojusznicznych państw, między innymi, jak twierdzi jedno z pism angielskich, również i do Polski.

KATASTROFALNY STAN NIEMIEC

Największą troską Niemiec, o czym publicznie nie mówi się i o czym gazety nie mają prawa pisać, jest sytuacja budżetowa. Od kwietnia wydatki nadzwyczajne Niemiec, które wzrastają z dnia na dzień, nie są już płacone w papierach państwowych, ale przy pomocy weksli podatkowych. Dzielone one są na odcinki nie przekraczające 100 marek i spełniają rolę pieniądza. **Oficjalny dług wewnętrzny Niemiec** wynosi w tej chwili ponad **30 miliardów marek**, a wydatki nie mające pokrycia w budżecie wynoszą miesięcznie w tym roku — 1 miliard 200 milionów marek. Zadłużenie Niemiec jest największe ze wszystkich państw świata.

Obecne i przyszłe pokolenie długo będzie spłacać i pamiętać światoburcze zachcianki hitlerowców. Zamiast podbić świat, Niemcy ugrzęzną po uszy w straszliwie wysokich długach.

STAŁOWA WOLA

Na linii Rozwadow — Nisko buduje się ogromnie szybko nowe, piękne miasto — Stalowa Wola. A przecie jeszcze tak niedawno na tych samych terenach szumił stary las. Zamiast szerokich ulic biegly gdzieś niegdzie kręte, wąskie ścieżyny leśne. Zamiast oślepiającego światła setek lamp elektrycznych, panował leśny zmrok.

A dziś! — Dziś stają tam ogromne zakłady przemysłu wojennego; największe w Polsce i najbardziej nowoczesne w Europie. A nieco dalej wrze życiem nowe miasto. Biegnie szeroka szosa, z jednej strony jej wznoszą się ogromne domy robotnicze, pełne światła i czystości. Z drugiej strony szosy zbudowano kolonię dla urzędników, złożoną z nowoczesnych, niewielkich domków, tonących w morzu zieleni i kwiatów. Rzemieślnicy budują nowe warsztaty pracy. Miasto ma rynek, targowisko, gimnazjum i szkołę powszechną. Obecnie buduje się nowych 90 ogromnych domów, wielki szpital, kościół itd. Stalowa Wola, tak jest in-

na od wszystkich miast w Polsce. Jest nowa, czysta i nie znaleźć w mieście, ani w okolicy bezrobotnych, żebraków i włóczęgów. Ale też, jak słusznie zauważa prasa: **Stalowa Wola — to twór polskiego inżyniera i robotnika. Ludzie tu żyją z palaniem i zegarkiem w ręku. Pracują na 3 zmiany, jedni odpoczywają, drudzy śpią, a inni pracują. Tak jest stale. Codziennie widać rano, po południu i późnym wieczorem jak szosa wśród lasu jadą rządy rowerów — to ludzie jadą do pracy.**

A setki wśród tych zapracowanych, ale szczęśliwych robotników, to synowie chłopscy, którzy otrzymali tę pracę. Dziś są szczęśliwi, bo nie tylko mają dobry zarobek, ale i budują nową, silną Polskę.

Stalowa Wola dziś na ustach nie tylko każdego Polaka, ale i za granicą o niej dobrze wiedzą. Imieniem Stalowej Woli, jak wiemy, został nazwany jeden z nowowyprowadzonych ogromnych okrętów, który płynąć będzie po obcych oceanach i morzach roznieście wszędzie imię Polski i imię nowego, ogromnego dzieła, wznoszonego mięśniami i mózgiem polskiego chłopca i robotnika.

SYNOWIE ZAMORDOWALI OJCA

Jeden z dzienników warszawskich donosi:

Właściciel gospodarstwa we wsi Borkowo, w powiecie błockim, Jan Kowalski, wychował złych dwóch synów Stanisława i Józefa, którzy czyhali na majątek ojca, a gdy wreszcie ojciec zapisał im połowę ziemi, zaczęli staremu dokuczać i przesładować go. Wreszcie Kowalski musiał uciec w nocy od synów i przenieść się do trzeciego syna Wawrzyńca, który żył zgodnie z ojcem i w podziękę za to otrzymał 12 morgów ziemi. Gdy Wawrzyniec rozpoczął budowę nowej chałupy, jego dwaj bracia, podkradli się w nocy i rozwalili budowlę. Pewnej nocy Kowalski zginął. W bagnie znaleziono zwłoki starca, oplątane drutem i obciążone kamieniami. W zagrodzie Stanisława i Józefa znaleziono poplamione krwią ubrania. Na rozprawie sądowej Stanisław przyznał się do zbrodni.

Sąd skazał Stanisława na 13 lat, a Józefa na 15 lat więzienia. Przed rozprawą apelacyjną Stanisław zmarł w więzieniu, a wyrok na Józefa został zatwierdzony.

Bolesne tego rodzaju wypadki coraz rzadziej mają miejsce na polskiej wsi. Chłop przestaje być zwierzęciem i oby jak najprędzej w żadnej wsi nie spotkać Stanisławów i Józefów Kowalskich, którzy nie tylko zbrodnię swoją opłacili śmiercią, a drugi więzieniem, ale przynoszą niezaskuszony wstyd i hańbę dla całego chłopstwa. Znamienną, ale dobrze znaną jest rzeczą, że zbrodnie, krwawe porachunki, bijatyki mają miejsce zwykle tam, gdzie nie ma żadnej organizacji, żadnej społecznej, kulturalnej pracy. Tam, gdzie są koła młodzieży, tam, gdzie wstaje chłop do twórczej pracy na każdym odcinku życia, tam pracuje i uczy się, tam w znoju, w trudzie buduje się nowe życie, nowe, lepsze jutro, obliczone na własne siły, a nie na nóż i zbrodnię. Na wsi polskiej nie ma miejsca na Stanisławów i Józefów Kowalskich!

bertem. Ludzie jego obsiadli pogranicze polsko-niemieckie z jednej i drugiej strony. Poza tym w niecnej robotcie obszarnika pomocne było jego pięcioro dzieci od 18 do 27 lat. Całe to gniazdo hitlerowskie działało legalnie pod płaszczykiem licznych organizacji.

Pan Koerber od czasu do czasu składał jakąś niewielką ofiarę, a niekiedy pomógł któremuś z biedaków, by tą drogą zyskać sobie miano „opiekuna“ i tym łatwiej ukryć się ze swoją gadzinową robotą. Koerber świetnie maskował się i na trop jego antypaństwowej działalności nie łatwo było wpaść.

Koerber i Siebert poniewierali bezkarnie ludność polską. Robotnik-Polak otrzymywał najgorszą, najcięższą pracę i był traktowany jak zwierzę. Polakom nie wolno było mówić po polsku, nawet pomiędzy sobą podczas pracy. Biedne polskie dzieci ze łzami straszego żalu w oczach mogły tylko zza opłotków, zdala przypatrywać się szczęściu swoich niemieckich rówieśników sytych i ładnie ubranych.

Ludność Jankowie Nowych była tak zahukana, iż przestała niemal wierzyć w wyzwolenie.

A tymczasem Hitler, obrażony na Polskę, że nie chciała mu oddać Gdańska, wypowiedział pakt o nieagresji. Stało się jasnym, że wojna może wybuchnąć każdej chwili. Niemcy na czele z panami Koerberem i Siebertem wierzyli, że potęga wodza narodu niemieckiego jest tak ogromna, że

jedna groźba wystarczy, a Gdańsk opanują Niemcy, a za Gdańskiem pójdzie Pomorze i Poznańskie.

Pruska buta i pruskie chamstwo coraz wyżej podnosiło głowy do góry. W marzeniach swych widzieli już, jak nad odwieczne polskimi ziemiami powiewa hitlerowska swastyka. Widzieli siebie w roli komisarzy. Bezcelność doszła do tego stopnia, że rozpoczęli gromadzić broń, rozpoczęli się ćwiczenia młodzieży niemieckiej.

Ża wcześniej uwierzyli w potęgę Hitlera, za wcześniej spadła świetnie noszona maska obłudy.

Widzieli siebie władcami polskiej ziemi i polskiego ludu. Jednego tylko nie domyślił się bułni Prusacy, że zamiast panowania, zostaną wyrzuceni jak pies parszywy z tej polskiej ziemi, gdzie tak długo ich tolerowano.

Tam, gdzie powiewać miała hitlerowska swastyka, symbol niemieckiej brutalności i zaborczości, tam dziś kapie się w słońcu Krzyż Męki Pańskiej, ofiara wdzięczności ludu polskiego za wyzwolenie z siideł odwiecznego wroga.

Ża panami Koerberem i Siebertem poszli i inni. Ziemie ich przejdą w ręce chłopskie. — Po tylu latach swobodnie zabrzmiała polska mowa i żadna już siła nie zdoła jej zagłuszyć.

Krzyż pod Nowymi Jankowicami to symbol zagłady resztek krzyżactwa, to symbol zwycięstwa polskiego chłopca, który nigdy nie wyrzekł się swojej polskości.

Chłop polski czeka na coraz nowe i nowe Jankowice!

NOWE KSIĄŻKI

CZTERY KSIĄŻKI O WOJNIE

Dziś każdy trzeźwo myślący obywatel poświęca dużo uwagi zagadnieniom wojskowym. Pojmując on bowiem, że każdej chwili może być wyrwany z kręgu swych codziennych zajęć i postawiony wobec zupełnie nowych zadań, którym musi sprostać.

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, licząc się z obecnymi zainteresowaniami najszerszych kół czytelniczych, wydał ostatnio szereg książek, zasługujących w dzisiejszych czasach na szczególną uwagę.

Mamy na myśli „Szwolężerów-furażerów” i „Opowieści wojenne” Tadeusza Szmurły, „Wspomnienia Kaszuba spod Verdun” Bernarda Potrykusa i pracę zbiorową „Taka jest wojna”.

„Wspomnienia Kaszuba spod Verdun” (stron 91, cena 95 gr) dają czytelnikowi wierny obraz najkrwawszej bitwy z czasów wielkiej wojny. W książeczce tej Potrykus mówi o malutkim wycinku pozycji niemieckich pod Verdun, o niewielkiej grupie żołnierzy, zagubionych w rowach strzeleckich pod huraganowym ogniem nieprzyjacielskich dział. Lecz tego małego fragmentu wojennego wystarcza, aby oddać wiernie przeżycia żołnierskie, aby odmalować zmagania pomiędzy instynktownym strachem i ludzką słabością a poczuciem rycerskiego obowiązku, prowadzącym do najwyższych poświęceń.

Książki Szmurły — „Szwolężery-furażery” (str. 193, cena 65 gr.) i „Opowieści wojenne” (str. 226, cena 70 gr.) — przenoszą czytelnika w czasy polskich wojen, w lata 1918—1920. Lektura ich jest głębokim przeżyciem osobistym dla każdego uczestnika owych bojów. Każdy stary żołnierz, każdy zwłaszcza kawalerzysta znajdzie w nich wspomnienia swych przeżyć z przed lat dwudziestu, kiedy to się na bok odłożyło swe sprawy prywatne, by wziąć udział w jednej najważniejszej Sprawie. I wspomni stary żołnierz te dobre czasy, gdy jego szwadron był mu domem i rodziną.

„Szwolężery-furażery” i „Opowieści wojenne” ukazują nam duszę żołnierza polskiego w pełnym blasku najpiękniejszych cnót rycerskich. I dlatego powinny dziś trafić do rąk każdego Polaka. W obecnych nastrojach społeczeństwa polskiego, gdy z myślą o przyszłej wojnie szukamy wzorów i pokrzepienia w naszej rycerskiej przeszłości, te wspomnienia z przeszłości nam najbliższej, opowiedziane z takim realizmem i z takim talentem, będą niezawodnie najlepszą strawą duchową.

Ostatnia wreszcie z omawianych książek „Taka jest wojna” (str. 251, cena 1 zł 20 gr), zawiera 42 nowele wojenne, osnute najczęściej na osobistych przeżyciach autorów. Odpowiadając wiernie swemu tytułowi, zbiorowa ta praca — jak i trzy poprzednie — z głęboką szczerością głosi prawdę o wojnie.

Wszystkie te książki wydano starannie a niezwykle tanio, po cenach groszowych. Powinny one dotrzeć wszędzie: do rąk inteligenta i do wiejskich chat, do izb robotniczych i do uczniowskiego tornistra.

J. K.

SPRAWOZDANIE targowe

1. ZBOŻA I PASZE.

Giełdy zbożowo-towarowe notowały w dn. 17 b.m. za 100 kg w zł:

pszenica: w Warszawie I st. 25.50—26.00, II st. 25—25.50; w Poznaniu I st. 23.—23.50; w Wilnie I st. 23.00—24.00, II st. 22.00—22.25; w Lublinie II st. 24.50—24.75; w Łodzi I st. 26.00—26.25, II st. 25.50—25.75.

żyto: w Warszawie I st. 14.25—14.50; w Poznaniu I st. 14.50—14.75; w Wilnie I st. 15.25—15.75, II st. 15.00—15.25; w Lublinie I st. 14.25—14.75, II st. 13.25—13.50; w Łodzi I st. 15.00—15.25.

jęczmień: w Warszawie I st. 17.25—17.50, II st. 17.00—17.25, III st. 16.75—17.00; w Wilnie II st. 18.00—18.50, III st. 17.50—18.00; w Lublinie I st. 16.50—16.75; w Łodzi 19.00—19.50.

owies: w Warszawie I st. 21.75—22.25; II st. 21.50—21.75; w Wilnie I st. 18.50—19.50, II st. 17.50—18.00; w Lublinie I st. 21.25—21.50, II st. 20.25—20.50; w Łodzi I st. 21.25—21.50, II st. 20.75—21.00.

różne w Warszawie: otręby pszenne gr. 12.25—12.75, średn. 11.75—12.25; otręby żytnie 11.00—11.50; bobik 85.00—90.00, wvka jara 22.50—23.50, peluska 25.00—26.50, łubin żółty 16.00—16.50, niebieski 10.50—11.00, rzepak 44.00—45.00, rzepik zimowy 42.00—43.00, siemie lniane 52.00—53.00, siemie słoneczn. 45.00—50.00.

2. BYDŁO I TRZODA CHLEWNA

Warszawa. Giełda mięsna w dn. 12 lipca notowała za 1 kg w gr. woły: I kl. dobrze opasione a) 80—89, b) 75—79; II kl. średnio opasione a) 67—74½, b) 60—66, III kl. mało opasione a) 54—59, b) 45; **krowy:** I kl. dobrze opasione a) 80—91, b) 75—78, II kl. średnio opasione a) 65—73, b) 59—63; III kl. mało opasione a) 54—55½; **byczki:** II kl. średnio opasione a) 62—64, b) 55—59, III kl. mało opasione a) 47—52; **buhaie:** I kl. dobrze opasione a) 78—81, b) 68—77, II kl. średnio opasione a) 60—66, b) 55½—58, III kl. mało opasione b) 52; **bukaty:** II kl. małowiesiste 50—53; **cieleta:** extra powyżej 60 kg 76—90, I kl. pełnomiesiste powyżej 40 kg 61—75, II kl. małowiesiste powyżej 30 kg 50—62; **owce:** młode skopy i macioriki (niekrvte) pełnomiesiste 60; **świnie:** słoninowe powyżej 180 kg 120—122, powyżej 150 kg 105—120, poniżej 150 kg 103—114, mięsne powyżej 110 kg 100—105, od 80 do 110 kg 90—99; **chudźce i braki:** bydło wychudzone 30.—.

3. NABIAŁ:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notuje w dn. 15.VII. r. b.

masło wyborowe za 1 kg w hurcie: w Warszawie 2.80, w Łodzi 2.80, w Wilnie 2.60, w Lublinie 2.70, w Łucku 2.60, w Brześciu n/B. 2.60.

jaja: za 1 kg jaj świeżych wyborowych w Warszawie 1.15 zł, w Łodzi 1.10 zł w Wilnie 1.05 zł.

mleko: cena w hurcie za 1 l. mleka pełnego na miarę 17 gr. franco st. Warszawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KOPERNIKA Nr 30 — I PIĘTRO

PRZEDPŁATA „PRZEWODNIKA GOSPODARSKIEGO” wynosi: za kwartał zł 2.25, za pół roku zł 4.50, za cały rok 9 zł.

Dla członków kółek rolniczych, posiadających legitymację członkowską C. T. O. i K. R. na bieżący rok: za kwartał 1.50 zł, za pół roku 3 zł, za cały rok 6 zł (przy zamówieniu należy podać Nr legitymacji i datę).

Przedpłatę można wpłacać na konto P. K. O. 21.165 we wszystkich urzędach pocztowych, lub przekazem pocztowym rozrachunkowym, konto Nr 255. Zagranicą cena podwójna.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE: Administracja „Przewodnika Gospodarskiego” od godz. 9—15. Zmiana adresu 30 groszy.

REDAKCJA OTWARTA JEST CODZIENNIE, PRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIAT OD GODZ. 9 DO 15. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 11 DO 13, TELEFON 5-82-12.

CENA ZESZYTU: POJEDYŃCZEGO 20 Gr. PODWÓJNEGO 40 Gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm o szerokości szpalty 45 mm wynosi

na II str. okładki 0.60 gr
„ III „ „ i za tekstem 0.55 „
„ IV „ „ 0.65 „
w tekście 0.80 „

Ceny obowiązują od dnia zmiany wszystkie zamówione poprzednio ogłoszenia.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Przewodnika Gospodarskiego”, Kopernika 30, I-sze p., tel. 502-73.

WYDAWCA: CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓLEK ROLNICZYCH

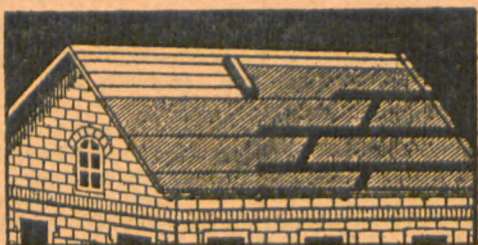
Redaktor: Inż. Wacław Tarkowski

Przewodnik GOSPODARSKI

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Izba Rolnicza Lubelska
Al. 3-go Maja 20
Lublin - szl. 10

Nadawca:
„Przewodnik Gospodarski”, Warszawa, ul. Kopernika 30



ROK ZAŁOŻENIA 1888

PIERWSZA W POLSCE FABRYKA PAPY BITUMICZNEJ I KOLOROWEJ

EMIL KUŹNICKI

Fabryka Tektury Dachowej, Produktów
Chemicznych i Asfaltu Sp. Akc.

poleca swoje specjalne papy bitumiczne

KORIOBIT t. zw. **BIAŁA PAPA**

BARWOLIT koloru ceglastego lub zielonego

SREBROLIT z powłoką srebrzystą

w **OŚWIĘCIMIU (Małop.)**

Opisane papy bitumiczne nadają się do pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, nie zawierają smoły, są zatem bezwonne i odznaczają się estetycznym wyglądem

Próbki, prospekty i oferty na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na zarejestrowane nazwy „KORIOBIT”, „BARWOLIT”, „SREBROLIT” i na markę ochronną (orzełek)



Jeszcze jest czas na zaprowadzenie rachunkowości w gospodarstwie Tylko 70 gr. kosztuje książka **ZAPISKI RACHUNKOWE W GOSPODARSTWIE**

wydana przez

„KSIĄŻNICĘ DLA ROLNIKÓW” C. T. O. i K. R.

Warszawa, ul. Kopernika 30. Konto P. K. O. 21.164

Podstawą opłacalności jest dobry zbył nabiału

Zapewni go Wam spółdzielnia mleczarska pracująca z własną centralą handlową, którą jest

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
Warszawa, Hoża 51

oraz jego oddziały: Łuck, Jagiellońska 63; Łódź, Gdańska 184; Wilno, Zamkowa 18.

Składy: Baranowicze, Szosowa 155; Białystok, Sierkiewicza 28; Brześć n.B., Pierackiego 21; Druskieniki; Gdynia, Celna 8; Grodno, Dominikańska 16; Kowel, Legionowa 29; Krzemieniec, Królewska 2; Lida, Lidzka 31; Lublin, Kapucyńska 1; Otwock, Kościelna 8; Pińsk, Bernardyńska 12; Równe, 3 Maja 104; Tomaszów Maz., pl. Kościuszki 14.